

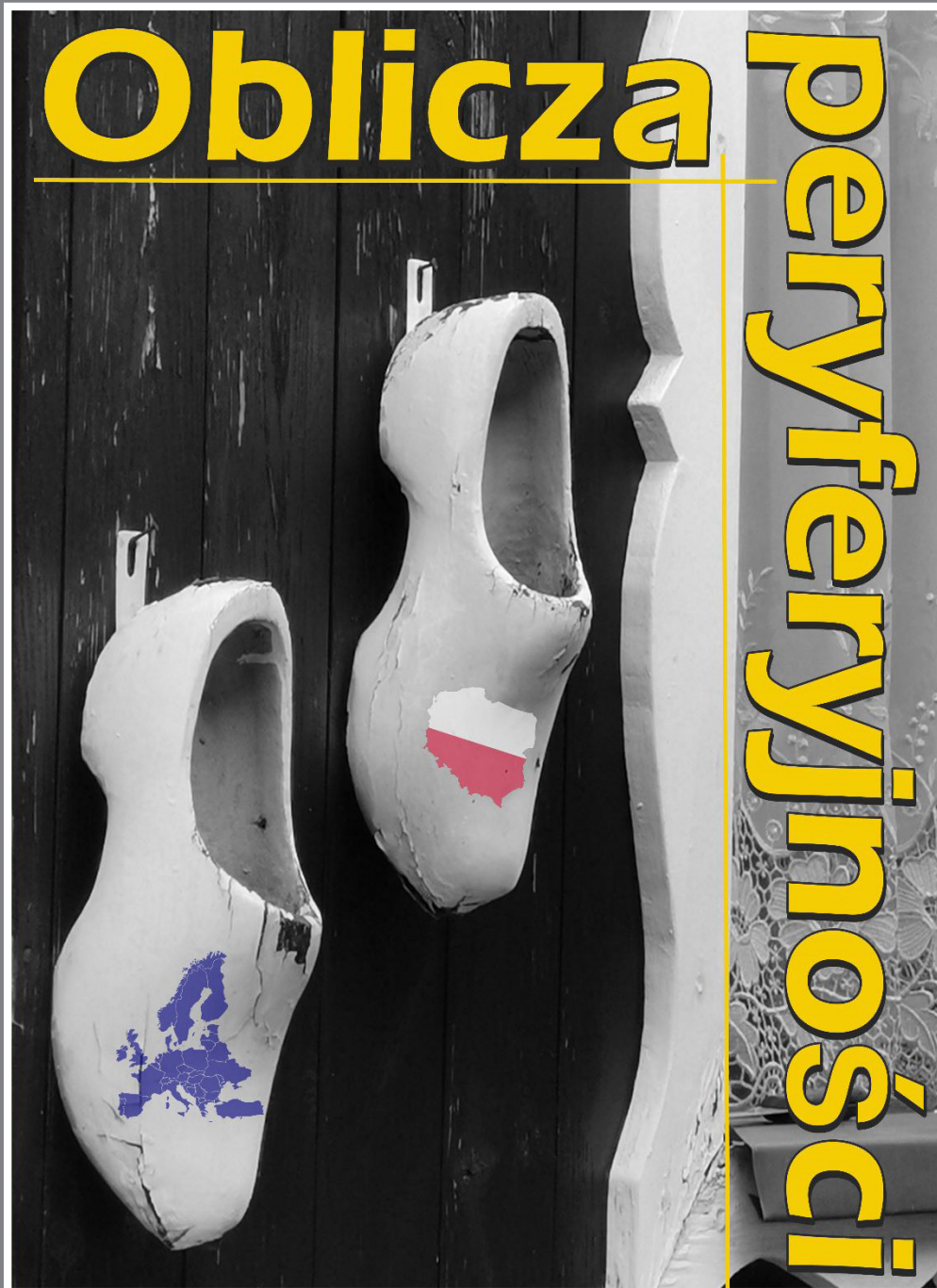
nasze
Argumenty

ISSN 2658-0209

Nr 1 (15) 2023

Polska Europa Świat

Oblicza peryferyjności



Egzemplarz bezpłatny



nasze
Argumenty
Polska Europa Świat

Nr 1 (15)/2023

nasze
Argumenty
Polska Europa Świat

Redaguje zespół w składzie:

Czesław Kulesza – redaktor naczelny

Jacek Kłopotowski – sekretarz redakcji

dr hab. Gavin Rae – konsultant naukowy

Projekt okładki: Piotr Lewandowski

Przygotowanie do druku i druk: Oficyna Wydawnicza RC

ISSN 2658-0209

Wydawca: Fundacja „Naprzód”,

Adres korespondencyjny redakcji:

00-001 Warszawa, skr. poczt. 135

www.fundacja-naprzod.pl, e-mail: naszeargumenty@fundacja-naprzod.pl

Treści zawarte w numerze, zawierające opinie autorów, nie muszą być tożsame ze stanowiskiem Fundacji „Naprzód” – wydawcy „Naszych Argumentów”, ani udzielającej wsparcia kwartalnikowi Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego. (transform!europe).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótu i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku.

Pismo wydawane przy wsparciu Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe.

transform!europe – Europejska Fundacja Polityczna – korzysta z dotacji Parlamentu Europejskiego



Szanowni Czytelnicy

Inspiracją do powstania tego wydania naszego kwartalnika była publikacja Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe, która ukazała się pod tytułem „100 Odcieni UE – mapowanie ekonomii politycznej peryferii UE”, pod koniec ubiegłego roku. Publikacja jest efektem ponad dwuletnich badań prowadzonych przez międzynarodowy zespół naukowców Giuseppe Celi'ego, Valentinę Petrović, Veronikę Sušová-Salminen i współpracowników. Kluczowym problemem badawczym podjętych prac było zrozumienie struktury zależności, leżącej u podstaw peryferyjności w UE, próby porównania jej różnych przypadków oraz odpowiedzenia na pytanie o możliwość zwiększenia wpływu peryferiów (ich współpracy) we Wspólnocie i zmniejszenia różnic pomiędzy regionami w UE.

Nierówny rozwój gospodarczy, gdzie bogate państwa kapitalistyczne dominują nad biedniejszymi, wykorzystując je do eksploatacji zasobów naturalnych i jako tanią siłę roboczą jest zjawiskiem nierozzerwalnie związanym z systemem kapitalistycznym. Brak rozwoju infrastruktury, niepewność zatrudnienia i pogłębiające się nierówności społeczne i ekonomiczne występują na całym świecie. Dlatego tak ważne jest przy analizie zjawiska peryferyjności kontekstu globalnych procesów kapitalistycznych, takich jak kolonializm, imperializm czy globalizacja.

Książka „100 Odcieni UE – mapowanie ekonomii politycznej peryferii UE” uwzględnia wyżej przytoczone kwestie. Może być inspiracją do krótkoterminowych działań politycznych lewicy na poziomie europejskim oraz do stworzenia strategii posiadającej dalszą perspektywę czasową.

Poza przedstawieniem głównych wniosków płynących z publikacji stanowiącej inspirację do kolejnego numeru „Naszych Argumentów”, w tym wydaniu kwartalnika, nasi publicyści pochylili się nad polską perspektywą nierówności pomiędzy regionami. Starali się odpowiedzieć na pytania czy powstały w wyniku transformacji ustrojowej i restytucji systemu kapitalistycznego podział na Polskę A i B został już zniwelowany i czy rządzący tworzą możliwości aby Europa Środkowo-Wschodnia wyzwoliła się ze swej peryferyjności.

Tutaj konkluzja nie jest korzystna. W Polsce XXI wieku kluczową rolę odgrywają dwa ugrupowania prawicowe: reprezentująca wizję Polski liberalnej, kraju beneficjentów przemian ustrojowych, liberalno-konserwatywna Platforma Obywatelska i pretendujące do obrony szarego obywatela, którego sytuacja ekonomiczna się nie poprawiła, konserwatywno-narodowe Prawo i Sprawiedliwość.

Zmiany, które można uznać za pozytywne: uwzględnianie roli inwestycji publicznych w gospodarce, zerwanie z kultem własności prywatnej i dostrzeżenie roli innych form własności w gospodarce oraz roli państwa w uzupełnianiu tego czego rynek nie jest w sta-

*nie rozwiązać, obarczone są patologiami znanymi z okresu transformacji. Korupcja, ob-
sadzanie istotnych stanowisk w administracji różnego szczebla i spółkach skarbu państwa
niekompetentnymi urzędnikami z nadania partyjnego oraz chęć zawłaszczania mediów
publicznych i wpływanie na instytucje, które powinny być niezależne są cały czas obecne
w „filozofii rządzenia” głównych graczy politycznych.*

*Lewica jest bardzo słaba i nie jest w stanie zaprezentować swojej wizji i narracji politycz-
nej. Socjaldemokraci nie potrafili dokonać czytelnego rozliczenia flirtu z neoliberalizmem.
Nie pomagają im również to, iż czołówka działaczy partyjnych zyskała na przemianach
ustrojowych i zaczęła prezentować wizje coraz bardziej odległe od założeń programowych
nurtu, który reprezentowali. Kryzys socjaldemokracji na poziomie krajowym i europej-
skim. Na kryzysie tym nie umiała i nie była w stanie skorzystać radykalna lewica. Polska
lewica nie wykorzystwała również swojego potencjału politycznego podczas dyskusji na
temat wizji przemian energetycznych, ani w walce o należyty status usług publicznych
i konieczności planowania nie tylko w sytuacjach kryzysu pandemicznego.*

*Czy szansa na zmianę narracji politycznej w postrzeganiu procesu współpracy jakie na-
kreśla „100 Odcieni UE – mapowanie ekonomii politycznej peryferii UE” zostanie wyko-
rzystana przez lewicę na lewo od socjaldemokracji pokażą najbliższe lata. Zachęcam do
lektury kwartalnika i publikacji w nim poruszanej.*

Redaktor Naczelny

Czesław Kulesza

Spis treści:

Tatiana Moutinho, Dagmar Švendová

100 odcieni UE – mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej9

Giuseppe Celi, Valentina Petrović, Veronika Sušová-Salminen

100 odcieni UE – mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej12

Czesław Kulesza

100 Odcieni UE – mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej19

Iwona Lewandowska

Oblicza peryferyjności – ewolucja wykluczenia regionalnego w kontekście obecności

Polski w UE23

Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Peryferyjność z bułgarskiej perspektywy30

Aneta Wybieralska

Kultura peryferyjna.36

Wywiady

Polska nigdy nie dogoni Zachodu – nie w tym systemie45

O peryferyjności z dolnośląskiej perspektywy51

Dostępne są już wyniki badań

100 Odcieni UE

Mapowanie ekonomii politycznej europeryferii UE



Badania koncentrują się na ekonomii politycznej UE, wykorzystując dynamikę rdzenia i peryferii oraz analizę porównawczą.

Zwracają uwagę na wzajemne oddziaływanie systemu gospodarczego, polityki i rządu, aby zrozumieć, w jaki sposób wpływają one na siebie nawzajem, a jednocześnie jest wrażliwe na aspekty ideologiczne i symboliczne.

Pierwsza część opracowania poświęcona jest społeczno-ekonomicznej charakterystyce peryferyjności w UE i interakcji globalnej.

Część porównawcza studium ukazuje istotne różnice i podobieństwa modeli gospodarczych obu euro-peryferii w różnych kontekstach historycznych.

Badania przedstawiają również polityczne aspekty relacji rdzeń-peryferie w UE.

Pełne opracowanie jest dostępne w formie eBooka na stronie internetowej [transform! europe](http://transform!europe).

Tatiana Moutinho, Dagmar Švendová

100 odcieni UE

– mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej

Wprowadzenie

Historii politycznej i gospodarczej kontynentu europejskiego w XX wieku towarzyszyło wiele zawirowań. Liczne wojny ukształtowały Europę w dramatyczny sposób: pierwsza oraz druga wojna światowa, zimna wojna, a także wojna w krajach byłej Jugosławii kosztowały miliony istnień ludzkich, zniszczyły gospodarki oraz pociągnęły za sobą ogromne koszty społeczne i środowiskowe w Europie i poza nią. Dziś widmo wojny światowej ponownie nawiedza Europę, grożąc pogorszeniem istniejących problemów społecznych i środowiskowych, a także procesów odbudowy po pandemii.

Przez długi czas integracja europejska postrzegana była jako remedium na porażki Europy z przeszłości. W następstwie II wojny światowej pojawił się pomysł, aby poprzez wzmocnienie sieci transakcji handlowych i współpracy gospodarczej pomiędzy różnymi krajami europejskimi utworzyć zarazem możliwość trwałego i pomyślnego pokoju dla wszystkich państw. Była to idea założycielska projektu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej z 1958 roku, który skupił sześć głównych gospodarek Europy – Republikę Federalną Niemiec (później Niemcy), Francję, Włochy, Belgię, Luksemburg i Holandię. W następnych latach siedem kolejnych krajów przystąpiło do projektu współpracy i integracji gospodarek w ramach wspólnego, jednolitego rynku w procesie zwanym „rozszerzeniem”.

Od tego czasu rywalizację mocarstw i walkę o hegemonię na kontynencie zastąpić należało pogłębianiem współpracy gospodarczej i politycznej pomiędzy narodami europejskimi. Poczucie to stało się jeszcze silniejsze wraz z zakończeniem zimnej wojny w 1989 roku. Proces budowania pokoju w Europie opierał się na współpracy i pojednaniu Francji i Niemiec, otwartości gospodarczej, a także coraz większej wierze w nowy rodzaj polityki, który w pewien sposób mógłby przewyciężyć „siłowy” wymiar stosunków międzynarodowych.

Gospodarka zawsze znajdowała się w centrum procesów europejskiej integracji i rozszerzenia. Rosnące tendencje neoliberalne, widoczne od końca lat 60. i triumfujące po 1989 r. zreformowały instytucjonalnie nie tylko UE, ale także jej państwa członkowskie i ich relacje z Brukselą. Ostatecznie zmieniły także dotychczasowy powojenny model społecznej gospodarki rynkowej poprzez stopniowe, ale wyraźne wykreślanie pojęcia „socjalny” w kontekście poszczególnych państw członkowskich. Z tego właśnie wywodzą się różnorodne historyczne korzenie deficytu demokracji i brakującego wymiaru socjalnego (lub filaru) Unii Europejskiej.

Światowy kryzys finansowy z lat 2007/2008 wystawił na próbę paradygmat gospodarczy UE oparty na konkurencji i przekształcił kryzys gospodarczy w polityczny kryzys integracji europejskiej. Kryzys ten zakwestionował nie tylko mechanizmy zarządzania UE, ale także jej niektóre istotne filary instytucjonalne, takie jak wspólna waluta i konwergencja. Ponownie udowodniono, że nie istnieje gospodarka bez polityki, a kryzysy gospodarcze i finansowe mają głębokie przyczyny i konsekwencje polityczne. Krótko mówiąc, kryzys pomógł rzucić światło na ekonomię polityczną UE, w szczególności na istniejące nierówności i asymetrię władzy, „krótkotrwałe i trwałe” (współ)zależności oraz konflikty i dylematy, które je tworzą i wprawiają w ruch.

Ideą – czy też, być może lepiej – ideałem Unii Europejskiej jest koncepcja wspólnej przestrzeni, w której trwa ciągły i nieskończony proces integracji europejskiej. Proces ten powinien prowadzić do swoistej konwergencji gospodarczej, społecznej i politycznej pomiędzy wszystkimi państwami członkowskimi, przy pełnym poszanowaniu ich suwerenności oraz różnorodności kulturowej istniejącej w przestrzeni europejskiej. Oficjalne motto Unii brzmi: „Zjednoczeni w różnorodności”. I rzeczywiście, różnorodność Europy przez wieki kształtowała historię społeczną, gospodarczą i kulturową naszego kontynentu. Na dobre i na złe, wszyscy jesteśmy tacy sami i różni jako obywatele UE. Dzielimy ze sobą wiele doświadczeń, ale także wiele z nich obiektywnie nas dzieli. Pomimo tej retoryki, Unia Europejska jest wytworem kapitalistycznej nowoczesności, która z natury marginalizuje (i sytuuje na peryferiach) różne grupy społeczne, formy pracy, a nawet kultury. Esencjalizm i rasizm są integralną, ale często niewidoczną częścią funkcjonowania UE; przenikają one także państwa członkowskie i ich społeczeństwa.

Aby w pełni zrozumieć współczesną sytuację Unii Europejskiej, należy skoncentrować się na kwestii peryferyjności poprzez pryzmat regionów: tzw. „starych peryferii” (kraje Europy Południowej) i „nowych peryferii” (kraje Europy Środkowo-Wschodniej). Oznacza to postawienie prostego, ale dość złożonego pytania: w jaki sposób UE faktycznie działa na rzecz tych społeczeństw?

Ponieważ prawdziwy projekt europejski nie może zaistnieć bez internacjonalistycznej solidarności, spójności i wzajemnej pomocy pomiędzy wszystkimi państwami członkowskimi, transform!europe dostrzegła potrzebę usystematyzowania i pogłębienia naszej wiedzy o realiach peryferii UE. We współpracy z Fundacją Róży Luksemburg.

Przedstawione na kolejnych stronach badanie, przeprowadzone przez interdyscyplinarne zespoły trzech badaczy (ekonomisty, socjologa/politologa i historyka/antropo-



loga), miało na celu podjęcie kwestii peryferyjności i relacji centrum-peryferia w UE jako wielowymiarowego problemu. W związku z tym, niniejsza publikacja koncentruje się na społeczno-ekonomicznym, politycznym i kulturowym (oraz ideologicznym) wymiarze warunków peryferyjnych.

Jej główne cele i zadania podsumować można w następujący sposób:

- Wykorzystanie mapowania polityczno-gospodarczego (tj. analizy) południowych i wschodnich regionów Unii jako narzędzia służącego nie tylko budowaniu mostów i strategii współpracy między tymi peryferiami UE, ale także do tworzenia polityki w tych regionach i poza nimi.
- Interpretację obecnych form i przejawów asymetrii władzy i zależności jako pola do dyskusji i postawienie w centrum uwagi politycznej dyskusji na temat procesu integracji europejskiej i przyszłości Unii Europejskiej – w tym jej reformy.
- Wniesienie wkładu w proces autoreprezentacji peryferii poprzez refleksję nad wizjami „Wschód przez Wschód” i „Południe przez Południe”, mogącymi zakwestionować i przeciwdziałać hegemonicznej narracji rdzenia jako jedynej zależności i mechanizmu sił w tej grze.

Mamy nadzieję, że niniejsze badanie dostarczy czytelnikowi (czy to ogólnemu, naukowcowi, czy decydentowi) kompleksowego obrazu aktualnych form i przejawów peryferyjności w UE, a także przyczyni się do procesu wzmocnienia pozycji tożsamościowej peryferii, ich reprezentacji i samorealizacji politycznej (przedstawi peryferia już nie jako „wstydliwę”, ale tworzące znaczącą formę krytyki przeprowadzonej „zza bocznej linii”).

Na koniec, co istotne, naszym celem jest zrealizowanie (przynajmniej w pewnym stopniu) zadania polegającego na zapewnieniu odpowiedniego narzędzia do budowania mostów dla strategii dialogu i współpracy pomiędzy regionami, a także podejmowania przyszłych decyzji związanych z kształtowaniem polityki, czy nawet dostarczania możliwych wskazówek dotyczących alternatywnej odbudowy Unii i rekonfiguracji stosunków władzy w UE.

Tatiana Moutinho, doktor nauk przyrodniczych. Od 2018 r. jest koordynatorką transform! europe odpowiedzialną za strategię współpracy dla Europy Południowej. Jest również prezeską Stowarzyszenia Cul:tra – Cooperativa Culturas de Trabalho e Socialismo (Portugalia).

Dagmar Švendová, prawniczka, ekonomistka. Pracowała jako doradczyni polityczna i asystentka posła do Parlamentu Europejskiego. Od 2017 roku jest koordynatorką transform!europe odpowiedzialną za program strategii dla Europy Środkowo-Wschodniej i członkinią rady redakcyjnej rocznika „transform!”. Jest współautorką działu czeskiego w „Studiach nad wyzwaniem dla obszarów powęglowych: południowo-zachodniej Polski, północnych Czech i Niemiec” oraz redaktorką ebo-oka Ilony Švihlíkovéj pt. Jak Republika Czeska stała się kolonią?

Tekst pochodzi z polskiego streszczenia broszury 100 odcieni UE – mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej, transform!europe 2022.

Giuseppe Celi, Valentina Petrović, Veronika Sušová-Salminen

100 odcieni UE

– mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej

Streszczenie

Niniejsze studium porównawcze skupia się na dwóch peryferiach Unii Europejskiej: Europie Południowej (Południe) oraz Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej (Wschód), czyli na 17 krajach członkowskich UE. Badanie ma na celu analizę tego, w jaki sposób peryferyjność owych krajów osadzona jest gospodarczo i politycznie w obrębie UE oraz w stosunku do krajów centralnych (w szczególności do Niemiec, jako prototypowego kraju centralnego UE). Skupia się na najnowszych osiągnięciach obejmujących lata 1990-2020. Badanie koncentruje się na tzw. peryferyjności jako złożonym stanie funkcjonowania na peryferiach, np. na zależnościach w kontekście stosunków danego kraju z państwami kluczowymi. Z tej perspektywy studium ma na celu zrozumienie ekonomii politycznej we współczesnej UE, tj. złożonych wzajemnych relacji pomiędzy polityką a ekonomią. Dowodzimy, że peryferyjność jest wielowymiarowa: składa się z wymiarów: socjoekonomicznego, politycznego, kulturowego oraz ideologicznego.

Kluczowym problemem badawczym jest zrozumienie struktury zależności, leżącej u podstaw peryferyjnej pozycji wymienionych dwóch krańców UE w gospodarce europejskiej. Drugi problem badawczy dotyczy podejścia porównawczego, ujmującego wszystkie wybrane obszary badania. Badanie to, przyjmując peryferyjność jako problem relacyjnej zależności od państw centralnych (w szczególności Niemiec), skupia się przede wszystkim na porównaniu cech peryferyjnych wśród różnych grup krajów Europy Południowej, Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Badanie przedstawia analizę i porównanie istniejących modeli gospodarczych w każdym z peryferii, jak również analizę sieci handlowych i globalnego łańcucha wartości (GVC) ze szczególnym uwzględnieniem europejskiego rynku motoryzacyjnego. W wymiarze politycznym, badanie analizuje podziały polityczne we wszystkich peryferiach oraz na poziomie krajowym i unijnym, zwracając szczególną uwagę na rolę lewicowych partii



politycznych. Skupia się również na współpracy pomiędzy peryferiami w oparciu o postrzegany potencjał współpracy w kontekście instytucji EU i w kwestii reprezentacyjności w strukturach rządowych Unii Europejskiej, tj. potencjalnej sile ich narzędzi do wywierania wpływu na UE. Mając na uwadze wymiar ideologiczny i kulturowy peryferyczności, badanie skupia się także na związku pomiędzy peryferycznością a odmiennością z perspektywy porównawczej.

Kluczowe wnioski

Skupiając się na strukturalnych cechach gospodarczych, badanie pokazuje, że oba peryferia UE współdzielą pozycję zależną w kwestiach kapitału, inwestycji i technologii (oraz ich transferów), co powoduje szczególnie istotne ograniczenia dla ich rozwoju gospodarczego. Zależność prowadzi także do ograniczonej samodzielności w procesach decyzyjnych, niekoniecznie sprowadzających się tylko do sfery gospodarczej. Jednakże zależności te rozwijają się wewnątrz różnie skonstruowanych gospodarek czy modeli gospodarczych, analizowanych z uwzględnieniem własnych kontekstów historycznych. W szczególności gospodarki Europy Południowej w obliczu kryzysu lat 70-tych zatrzymały się lub przedwcześnie spowolniły proces industrializacji. W kolejnych latach – naznaczonych deregulacją i liberalizacją rynków na poziomie globalnym – obrały ścieżkę finansjalizacji i rozrostu usług w sektorze publicznym. Na uszczuplenie wątlej już bazy produkcyjnej Europy Południowej miało wpływać częściowe wyparcie południowych dostawców dóbr pośrednich przez rywalizujących z nimi o niemiecki rynek przemysłu wytwórczego producentów ze wschodnich peryferii. W ten sposób włączenie jednych peryferii do UE mogło przyczynić się do zmniejszenia rozwoju gospodarczego innych.

Przyglądając się wschodnim peryferiom UE, Nawet najdynamiczniej rozwijające się kraje peryferii wschodnich Unii Europejskiej (głównie kraje V4) można zauważyć słabości związane z zależnością od zagranicznego kapitału oraz technologii, ograniczonych rynków krajowych i niskich płac. Innymi słowy, znaczną częścią historii wschodniego sukcesu jest jego zależność od jednej specjalizacji w sektorze motoryzacyjnym, który jest z kolei ściśle powiązany z niemieckim łańcuchem wartości i tym sposobem zależny od niemieckich bezpośrednich inwestycji zagranicznych (FDI). Ta wąska specjalizacja stanowi cechę szczególną gospodarczej peryferyczności regionu i jest niejako przypomnieniem wcześniejszy cech charakterystycznych ścisłych 5 specjalizacji, znanych z innych przykładów (np. Ameryki Łacińskiej). Z drugiej strony, rozwój mniej dynamicznych krajów Europy Wschodniej odzwierciedla do pewnego stopnia podatność, podobną do tych napotykaną przez peryferia południowe. W istocie bezpośrednio inwestycje zagraniczne w sferze FIRE (finanse, usługi ubezpieczeniowe i nieruchomości) są ważne dla gospodarek krajów bałtyckich ze względu na ich znacząco sfinansalizowaną ekonomię czy też dla Bułgarii i Chorwacji (w obu przypadkach z uwzględnieniem przemysłu turystycznego).

Porównując oba modele zależności gospodarczej w Europie Południowej oraz Środkowo- Wschodniej i Południowo-Wschodniej możliwa jest konkluzja, że występują tam

różnego typu poważne problemy, które jednak nie są tożsame. Obecny model gospodarczy w Europie Południowej nie zapewnia czynników pobudzających dla zrównoważonego połączenia gospodarczego i socjalnego w kontekście UE. Członkostwo w Unii Gospodarczej i Walutowej (UGiW) może być kolejnym czynnikiem wyjaśniającym zróżnicowanie wśród krajów Europy Południowej. Gospodarki wschodnich peryferii są podobne, jednak ta zbieżność ma charakter nierówny, stwarzając luki pomiędzy krajami oraz wewnętrzną polaryzację w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Niezrównoważony rozwój regionalny wydaje się być efektem ubocznym ogólnej zbieżności makroekonomicznej. Stwarza to nie tylko problemy gospodarcze pod względem zwiększającego się dualizmu w produkcji (w szczególności w technologii) oraz na rynku pracy, ale także w reakcjach politycznych (np. populizm). Poza różnym przebiegiem pod względem zbieżności, dwa peryferia UE dzielą wspólny pierwiastek słabości. Można ogólnie stwierdzić, że na obu peryferiach UE zależność od zagranicznego kapitału (w formie kredytów lub bezpośrednich inwestycji zagranicznych) stanowi główny składnik podatności, narażający gospodarki peryferyjne na zewnętrzne wstrząsy, które są trudne do kontrolowania i prowadzą do powracających kryzysów.

W sferze politycznej zaobserwować możemy kilka problemów związanych z peryferycznością. Kryzys ekonomiczny z 2008 roku wywarł wielki wpływ na system partyjny i polityczne linie konfliktów obu peryferii. Jednakże, podczas gdy Wschód w warunkach słabości politycznej lewicy doświadczył umocnienia populistycznych prawicowych sił politycznych, kładących duży nacisk na kwestie tożsamościowe i „szowinizm opiekuńczy”, to w Europie Południowej zaobserwowaliśmy powstanie nowych lewicowych stronnictw politycznych. Włochy stanowią wyjątek ze swoim silnym ruchem prawicowym oraz marginalizowaną i słabą lewicą. Kraje Europy Południowej doświadczyły nieco „asekurowanego” powstania populistycznych lub radykalnych prawicowych sił politycznych, mających jednak ograniczoną władzę dzięki mocnej pozycji lewicy w regionie.

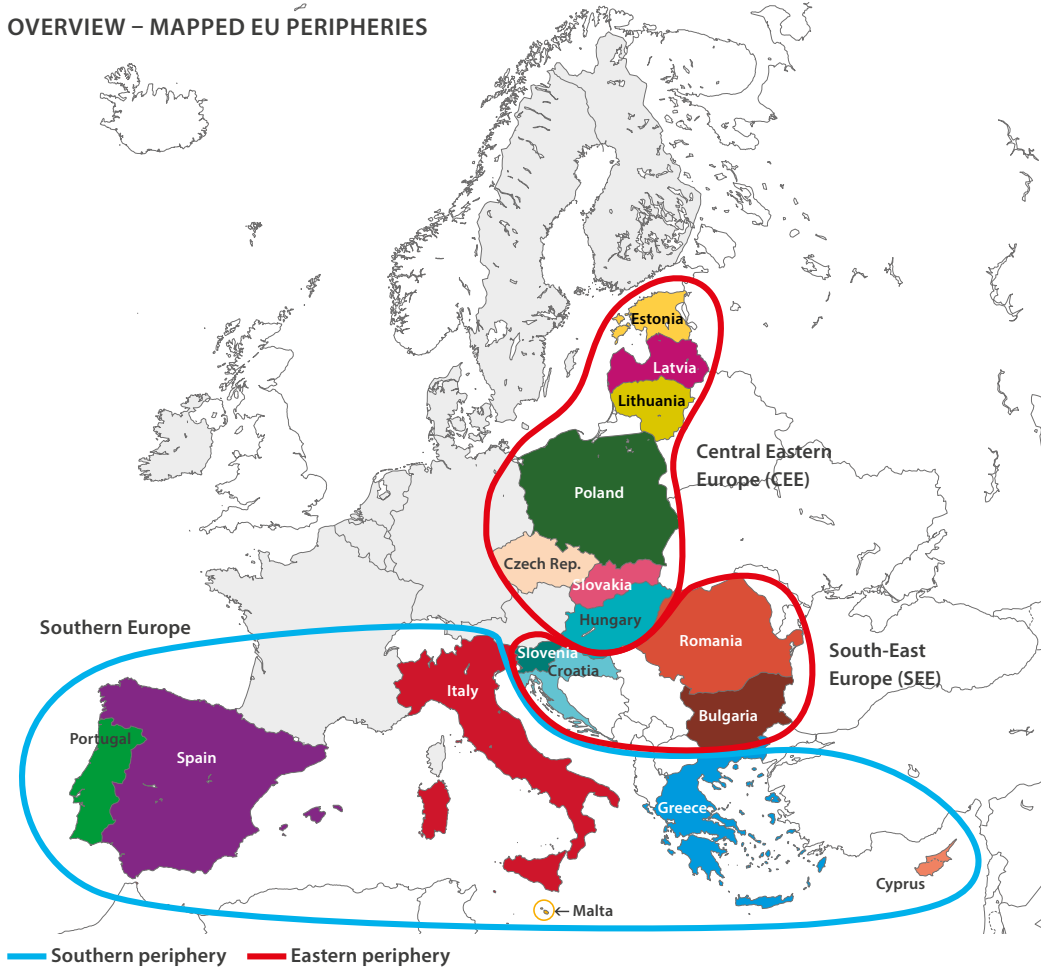
Pomimo faktu, że regiony są częścią peryferii UE, odmienne potrzeby gospodarcze i ograniczenia polityczne stanowią poważną przeszkodę dla powstania pomiędzy nimi wspólnej drogi.

Badanie podjęło dwa istotne na poziomie europejskim zagadnienia: politykę migracyjną i finansowanie w UE, a także wykazało zróżnicowane pozycje 17 krajów członkowskich pod względem tych zagadnień. Obecna sytuacja pandemii pokazała inną możliwość współpracy politycznej między Wschodem a Południem, jednak nie jest jeszcze pewne, czy przekształci się to w trwające sojusze pomiędzy obydwoma peryferiami Unii. Skupiając się na postrzeganiu potencjału koalicji przez ekspertów, zaobserwowano pokrywanie się polityki migracyjnej i fiskalnej Wschodu i Południa, wskazując na możliwość współpracy w obu obszarach.

Z drugiej strony, współpraca wydaje się bardziej ograniczona w obszarze polityki zagranicznej, ze względu na odmienny kontekst geograficzny i geostrategicznych sojuszników regionów. Wreszcie, podczas gdy potencjał sojuszniczy między Południem a Wschodem pozostaje ograniczony, oba peryferia wydają się wyrażać chęć do two-

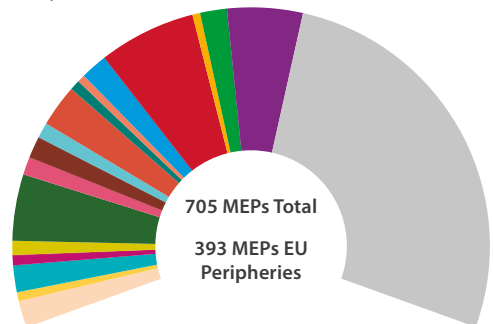


OVERVIEW – MAPPED EU PERIPHERIES

















European Parliament – Members of the European Parliament (MEPs) Representation

CEE	SEE	SE
Czech Republic 21	Bulgaria 17	Cyprus 6
Estonia 7	Croatia 12	Greece 21
Hungary 21	Romania 33	Italy 76
Latvia 8	Slovenia 8	Malta 6
Lithuania 11		Portugal 21
Poland 52		Spain 59
Slovakia 14		





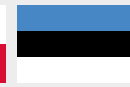











EU27









Southern Europe (SE)

European Union	Spain	Italy	Portugal	Malta	Greece	Cyprus
						
						
Area: 4,233,262 km ² Population: 447,007,596* GDP per capita, in PPP: \$40,995**	Area: 505,990 km ² Population: 47,450,795 (2020) GDP per capita, in PPP: \$46,413**	Area: 301,230 km ² Population: 60,317,116** GDP per capita, in PPP: \$50,215**	Area: 92,212 km ² Population: 10,344,802 (2021) GDP per capita, in PPP: \$40,805**	Area: 316 km ² Population: 516,100* GDP per capita, in PPP: \$54,647**	Area: 131,957 km ² Population: 10,678,632** GDP per capita, in PPP: \$35,596**	Area: 9,251 km ² Population: 1,189,265 (2018 est) GDP per capita, in PPP: \$42,832**

Central Eastern Europe (CEE)

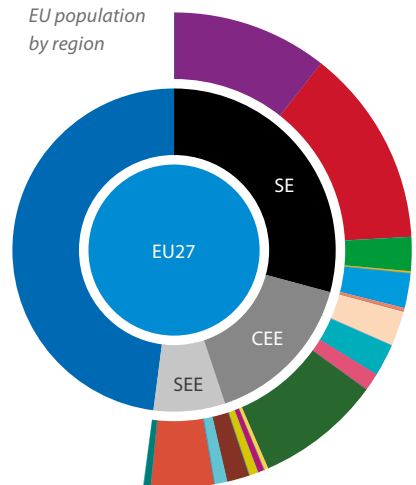
Czech Republic	Hungary	Slovakia	Poland	Estonia	Latvia	Lithuania
						
						
Area: 78,871 km ² Population: 10,701,777 (2021) GDP per capita, in PPP: \$47,527**	Area: 93,030 km ² Population: 9,730,000* GDP per capita, in PPP: \$40,944**	Area: 49,035 km ² Population: 5,449,270 (2021) GDP per capita, in PPP: \$38,620**	Area: 312,696 km ² Population: 38,179,800 (2021) GDP per capita, in PPP: \$41,684**	Area: 45,339 km ² Population: 1,328,439** GDP per capita, in PPP: \$44,778**	Area: 64,589 km ² Population: 1,907,675** GDP per capita, in PPP: \$37,329**	Area: 65,300 km ² Population: 2,795,680* GDP per capita, in PPP: \$46,479**

South-East Europe (SEE)

Bulgaria	Croatia	Romania	Slovenia
			
			
Area: 110,993.6 km ² Population: 6,863,422** GDP per capita, in PPP: \$28,593**	Area: 56,594 km ² Population: 3,888,529 (2021 'cest') GDP per capita, in PPP: \$36,201**	Area: 238,397 km ² Population: 19,186,201* GDP per capita, in PPP: \$36,621**	Area: 20,271 km ² Population: 2,108,708* GDP per capita, in PPP: \$48,533**

*2021 estimate, **2022 estimate

Source: World Economic Outlook Database (2022), Wikipedia (2022)





rzenia sojuszy z Niemcami i Francją w znaczących kwestiach politycznych. Wymiar reprezentacji w instytucjach UE ujawnia (częściowo) peryferyjny status Wschodu i Południa. Oba peryferia są niedostatecznie reprezentowane w instytucjach unijnych, nadal zdominowanych przez kraje centralne (zwłaszcza Europę Zachodnią). W przypadku peryferii wschodnich badanie wskazuje na znacząco niedostateczną reprezentację w instytucjach UE, za wyjątkiem Parlamentu Europejskiego.

Skupiając się na kulturowym i ideologicznym wymiarze peryferyjności, badania – w oparciu o dostępną literaturę z tego obszaru wskazują, że Europa Południowa oraz Europa Środkowo-Wschodnia i Południowo-Wschodnia były postrzegane jako „inne” z powodu utartych stereotypów i powodów strategicznych/ideologicznych. Konsekwencje z tego wynikające są złożone. Wyłączają się tu chociażby dwa sprzeczne aspekty – wykluczenie i włączenie – oparte na hegemonicznych dyskursach centrum, ale także jako naśladujące wzorce centrum, co można uznać za kolejną cechę zależności. Konstrukcja „inności” obu peryferii jest szczególnie ważnym narzędziem dominacji centrum wobec nich.

Implikacje polityczne

Przyszła reforma Unii powinna uwzględniać istniejące nierówności kształtujące w sposób negatywny UE. Kraje peryferyjne nie powinny pozostawać na marginesie debaty i powinny znacząco przyczynić się do reformy poprzez pobudzenie dialogu opartego na współpracy. Twierdzimy, że istniejące przeszkody dla głębszej współpracy między obydwoma peryferiami są: 1) obiektywne (różnice ekonomiczne i konkurencyjne modele ekonomiczne), 2) subiektywne (wytworzone przez zależność kulturową i intelektualną, a zatem wynikające z ich wewnętrznej peryferyjności lub peryferyjnej podmiotowości) oraz 3) wynikające z odpolitycznionego charakteru UE. Potencjalny dialog polityczny, współpraca, a nawet budowanie koalicji między obydwoma peryferiami muszą przezwyciężyć wspomniane przeszkody i ograniczenia – lub funkcjonować razem z nimi.

Decydenci i politycy powinni skupić się na następujących zasadach:

- Bardziej prężna, zorientowana społecznie, zrównoważona i samowystarczalna gospodarka europejska, która uwolniłaby potencjał społeczno-gospodarczy poszczególnych państw członkowskich, ich rynków krajowych i lokalnych oraz handlu opartego na zasadach wzajemności i uczciwej wymiany.
- Bardziej kooperatywna i mniej konkurencyjna Unia, która zrezygnowałaby z negatywnych konsekwencji paradygmatu konkurencji, takich jak wyścig na dno (lub państwo konkurencyjne) z bardzo mocno dzielącymi skutkami, szkodliwymi dla solidarności i współpracy zarówno w UE, jak i wewnątrz krajów członkowskich.
- Bardziej otwarta UE, która nie trzymałaby się wyświechtanych stereotypów i ideologicznych uproszczeń, wciąż przywodzących na myśl zimnowojenną mentalność podzielonej Europy. Oznacza to poważne potraktowanie idei wewnętrznej różno-

rodności UE i odejście od moralnych hierarchii powstałych w czasach kolonializmu, a także od zachodocentrycznych (centralnych) poglądów na kraje, które mogą być kulturowo różne i przestrzennie (geograficznie) odległe.

- Bardziej spójna polityka regionalna, która nie tolerowałaby ogromnych różnic społeczno-ekonomicznych w państwach członkowskich jako konsekwencji ich integracji gospodarczej i pozycji w Unii.

Veronika Sušová-Salminen, historyczka komparatystyczna, antropolożka, specjalizująca się we współczesnej historii Europy Środkowej i Wschodniej oraz Rosji w perspektywie analizy systemów-światów i analizy postzależnościowej, z wybranymi wpływami krytyki postkolonialnej. Ukończyła Uniwersytet Karola w Pradze, obecnie pracuje jako badaczka w Centre of Global Studies w Pradze. Jest także redaktorką naczelną webzinu *!Argument* i autorką kilkudziesięciu artykułów naukowych, esejów i dwóch książek.

Valentina Petrović, adiunktka w Wydziale Socjologii Uniwersytetu w Zurychu. Studiowała na American University of Beirut, University of Zurich oraz Sciences Po Bordeaux. Stopień doktora otrzymała na Europejskim Instytucie Uniwersyteckim we Florencji. Jej rozprawa dotyczyła wpływu klas, elit, społeczeństwa obywatelskiego i struktur państwowych na proces demokratyzacji w krajach postkomunistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem krajów byłej Jugosławii. Jej zainteresowania badawcze obejmują demokratyzację, europeizację, mobilizację polityczną i porównawczą ekonomię polityczną w kontekście postkomunistycznym.

Giuseppe Celi, profesor nadzwyczajny ekonomii na Uniwersytecie w Foggii (Włochy). Jego zainteresowania badawcze obejmują tematykę ekonomii międzynarodowej: integrację gospodarczą i walutową w Europie, wpływ handlu międzynarodowego i outsourcingu na rynki pracy i wzrost gospodarczy, relacje pomiędzy migracją a handlem międzynarodowym. Jest autorem licznych publikacji, w tym siedmiu książek, kilku artykułów w czasopiśmie naukowych oraz wstępów do tomów zbiorowych.

Tekst pochodzi z polskiego streszczenia broszury „100 odcieni UE – mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej”, transform!europe 2022.

Czesław Kulesza

100 Odcieni UE – mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej

**Czy współpraca pomiędzy peryferiami
jest możliwa?**

Gdzie znajduje się serce (rdzeń) Unii Europejskiej i jaki on ma wpływ na funkcjonowanie Wspólnoty? Jakie występują podziały w krajobrazie politycznym regionu? Jakie są podobieństwa i różnice pomiędzy „oddalonymi od rdzenia” krajami Europy Południowej, Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej? Jaką rolę odgrywa lewica z przemianach mających miejsce w tych rejonach Unii?... i wreszcie: Czy możliwe jest zbudowanie mostów umożliwiających przyjęcie strategii dialogu i współpracy pomiędzy regionami, która doprowadzi do zmian instytucjonalnych, alternatywnej wizji Wspólnoty i sprawiedliwszego sposobu podejmowania decyzji w UE? Na te i wiele innych pytań starają odpowiedzieć się naukowcy związani z Europejską Siecią na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe w publikacji „100 Odcieni UE - mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej”.

Dyskusje o Europie różnych prędkości, o istnieniu rdzenia i peryferii są obecne w dyskursie politycznym i naukowym od dekad. Światowy kryzys gospodarczy roku 2008 był impulsem do ponownego pochylenia się nad kwestią istniejących różnic pomiędzy regionami Unii Europejskiej. Autorzy badań - w publikacji „100 Odcieni UE - mapowanie ekonomii politycznej peryferii Unii Europejskiej” próbują również odpowiedzieć na pytania, czemu obszary znajdujące się w trudniejszej sytuacji gospodarczej - w okresie kryzysu i pandemii - nie stworzyły sojuszu na rzecz zmiany 3 rejonów peryferii Wspólnoty. Wśród powodów takiego stanu rzeczy wskazuje się presję organizacji ponadnarodowych, przyczyny strukturalne, ograniczenia finansowe oraz sytuację gospodarczą w krajach tych regionów. Ekspertki wskazują jednak na pewne przesłanki i obszary do podejmowania współpracy w konkretnych obszarach. Inną istotną kwestią omawianą w publikacji jest niewielkie uczestnictwo osób pochodzących z krajów południowo-europejskich, południowo-wschodnich i środkowo-europejskich w strukturach władzy wykonawczej Unii Europejskiej. W książce dużo miejsca poświęcono

analizie politycznych przejawów podziału na rdzeń i peryferie UE. Stara się zrozumieć, jakiego rodzaju podziały dominują w krajobrazie politycznym w regionie Europy, w regionie Europy Południowej, Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Omawiając pokrótce każdy z krajów, przedstawiono przegląd przeszłych i obecnych najistotniejszych linii konfliktu w tych trzech grupach regionalnych. Odniesiono się również do kwestii międzynarodowego kryzysu gospodarczego 2008 roku oraz jego wpływu na przewartościowania strategii zrównoważonego rozwoju. Podczas gdy narracja rdzeń-peryferie wielokrotnie pojawiała się w środowisku akademickim i mediach po kryzysie gospodarczym, konkretne sojusze między trzema różnymi regionami peryferyjnymi nie powiodły się (m.in. z powodu ogromnej presji międzynarodowych instytucji finansowych). W tym samym czasie pandemia Covid-19 wydawała się być szansą na nowe sojusze między peryferiami. Patrząc na kwestię finansów i falę migracji w 2015 r., ukazano różne warunki strukturalne, w jakich znalazły się te kraje.

Istotnym aspektem publikacji jest zwrócenie uwagi na specyfikę regionów, poszczególnych krajów, czy roli jaką odgrywa w nich lewica.

Obecnie rozdźwięk kulturowo-tożsamościowy jest silnie widoczny zarówno na Wschodzie, jak i na Południu, co prowadzi do różnych stanowisk i preferencji politycznych na poziomie Unii Europejskiej. Podczas gdy państwa Europy Południowej generalnie popierają wspólną politykę migracyjną UE, grupa państw – Grupa Wyszehradzka (V4) zdecydowanie się jej sprzeciwia. Grupa krajów Europy Południowo-Wschodniej zajmuje stanowisko bardziej umiarkowane.

Po kryzysie gospodarczym 2008 roku, ponownie kwestie społeczno-ekonomiczne nabrały większej wagi. Tutaj również mamy do czynienia z pewnym rozdźwiękiem pomiędzy Południem a Wschodem. Na Południu kwestiami tymi zajęła się lewica, a na Wschodzie prawica. Instrumentalne przejęcie haseł i programów lewicowych może być odbierane jako chęć stworzenia tzw. „szowinistycznej polityki opiekuńczej”.

Podczas gdy w obu regionach obywatele oczywiście dbają o wymiar społeczno-gospodarczy, główna różnica między Południem a Wschodem polega na tym, że lewicowe partie polityczne na Południu były w stanie występować z programami redystrybucji, podczas gdy na Wschodzie robiły to prawicowe partie polityczne. W niektórych przypadkach lewica nie jest reprezentowana na poziomie krajowym (Kraje Bałtyckie, Bułgaria, Rumunia, Chorwacja, a częściowo także Włochy i Malta). Podczas gdy obawy społeczno-ekonomiczne są najważniejszymi obawami obywateli Europy Wschodniej, prawicowe partie polityczne łączą politykę społeczną z ekskluzywistycznymi stanowiskami, tj. że tylko członkowie grupy mają prawo do tych polityk państwowych. Jednocześnie te same partie prawicowe wspierają neoliberalną politykę makroekonomiczną, co stało się oczywiste w dyskusji na temat Węgier. Tak więc, chociaż rozdziały ekonomiczne publikacji wykazały, że zarówno Wschód, jak i Południe mają bardzo podobne warunki ekonomiczne i borykają się z trudnościami gospodarczymi, nie przełożyło się to na te same stanowiska polityczne lub długotrwały sojusz polityczny między Wschodem a Południem. Chociaż pandemia Covid-19 stanowiła kolejną okazję do zawarcia sojuszy politycznych między peryferiami, przyczyny jej braku są wielorakie.



Ponadnarodowy sojusz polityczny między Południem a Wschodem wynika z różnych powodów. Nie tylko gospodarki mają różne potrzeby (szczególnie wyraźne w przypadku Południa i grupy V4), ale także napotykają różne ograniczenia polityczne ze względu na członkostwo (lub nie) w europejskiej unii gospodarczej i walutowej. Co więcej, znaczenie wymiaru kulturowego utrudnia przełożenie statusu peryferyjności na wspólne działania polityczne peryferii. Podczas gdy lewica próbowała się zorganizować (również poprzez różne lewicowe i postępowe inicjatywy na poziomie europejskim po 2008 r.), ich przestrzeń działania została wkrótce ograniczona przez międzynarodowe instytucje finansowe.

Co można powiedzieć o możliwościach współpracy między Wschodem a Południem? Od czasu kryzysu gospodarczego w 2008 r. pojawiły się różne inicjatywy współpracy między tymi dwoma regionami. Jedną z nich jest tak zwana Grupa Euro Med 9¹, składająca się z południowoeuropejskich państw: Portugalii, Hiszpanii, Cypru, Włoch, Malty, Grecji, w tym Chorwacji i Słowenii oraz Francji.) Chociaż ich działania były raczej ograniczone do 2020 r., pandemia Covid-19 stworzyła okazję do pogłębienia współpracy między państwami. Z powodu pandemii reguła hamulca zadłużenia nie jest wiążąca do 2023 roku. Podczas gdy Grupa Eurośroziemnomorska 9 popiera łagodniejsze zasady fiskalne i dotyczące zadłużenia, które mają obowiązywać po 2023 r., kraje północne (Holandia, Dania, Szwecja, Finlandia i Łotwa) chcą powrócić do zasad, które obowiązywały do tej pory, a nawet wprowadzić surowsze kary za naruszenia. Na obecnym etapie trudno jest ocenić, czy Grupa Euro Med 9 przekształci się w spójny sojusz polityczny wobec rdzenia. Państwa Europy Południowo-Wschodniej często prezentują bardziej umiarkowane stanowiska polityczne niż kraje południowe i środkowo-wschodnie, co ułatwia potencjalną współpracę między państwami Europy Południowej i Południowo-Wschodniej. Ponadto, w odpowiedzi na pandemię Covid-19, państwa peryferyjne zorganizowały – w roku 2020 w Portugalii - Szczyt „Przyjaciół Spójności”. Jego celem było omówienia wspólnego stanowiska w sprawie przyszłych planów budżetowych UE. W szczycie wzięły udział Bułgaria, Chorwacja, Cypr, Czechy, Estonia, Grecja, Hiszpania, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Portugalia, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Węgry i Włochy. Późniejsze negocjacje dotyczące okresu finansowania w latach 2021-27 w listopadzie 2020 r. zakończyły się kompromisem między „czwórką” a grupą „przyjaciół spójności”. Dla przyszłej współpracy i trwałych sojuszy niezwykle ważne jest zatem, aby lewica zdawała sobie sprawę z wzajemnych słabości i wyzwań, ułatwi to znalezienie wspólnego mianownika dla przyszłych polityk UE.

Z perspektywy postrzeganego potencjału koalicyjnego istnieje kilka rozdziałów polityki, które oferują pewne możliwości współpracy między południowymi i wschodnimi państwami członkowskimi. Są to polityka migracyjna i fiskalna, a także częściowo polityka klimatyczna, cyfrowa i graniczna. Jednak te same priorytety niekoniecznie oznaczają taką samą interpretację i sformułowanie interesów w ramach tych polityk. Polityka jest w istocie sztuką kompromisu osiąganego poprzez negocjacje i wymianę opinii. Problem może leżeć w fałszywym postrzeganiu i podziale na rdzeń i peryferie. Sytuacja

1 Innym przykładem jest Grupa Craiova Four (Bułgaria, Rumunia, Grecja i Serbia), założona w 2015 r. i zainspirowana Grupą V4. W jej skład wchodzi jedno państwo niebędące członkiem UE (Serbia).

ta oznacza, że obie europeryferie częściej szukają sojuszników w Europie Zachodniej (lub w rdzeniu, zwłaszcza w Niemczech i Francji), a znacznie mniej w innych obszarach peryferyjnych. Ogólnie rzecz biorąc, istnieje duża fragmentacja obszarów polityki nie tylko między Wschodem a Południem, ale ogólnie w UE. Regionalne projekty koalicji i formułowania interesów (a także podziały) wydają się być nadal bardzo dominujące w UE, ponieważ wymiar ponadnarodowy nie jest dominującym czynnikiem w UE.

Południe i Wschód są również różnie reprezentowane w UE. Niedostateczna reprezentacja na czołowych stanowiskach w UE jest wspólną cechą obu europeryferii, ale jej jakość jest inna. Kraje Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej są znacznie słabiej reprezentowane, co podkreśla ich złożoną peryferyjność w UE. Południowi Europejczycy byli lepiej zintegrowani z procesem decyzyjnym w porównaniu z ich wschodnimi partnerami. Podsumowując, UE jako taka jest nadal zdominowana przez Europejczyków z Zachodu, co ogranicza przestrzeń polityczną dla innych, osłabia potencjał demokratyczny UE, a także toruje drogę eurosceptycyzmowi na peryferiach. Zachodnia dominacja jest najprawdopodobniej również wyrazem istniejącej asymetrii władzy w UE, faworyzującej kraje rdzenia.

Czesław Kulesza – politolog, członek zarządów fundacji: „Naprzód” i Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe, redaktor naczelny kwartalnika „Nasze Argumenty”.

Iwona Lewandowska

Oblicza peryferyjności – ewolucja wykluczenia regionalnego w kontekście obecności Polski w UE

Polska w procesie integracji europejskiej

Dokładnie 19 lat temu 1 maja 2004 roku Polska, razem z Litwą, Łotwą, Estonią, Cyprzem, Czechami, Słowacją, Słowenią, Maltą i Węgrami została przyjęta do struktur Unii Europejskiej. Było to największe rozszerzenie w historii wspólnoty. Dla krajów Europy Środkowo- Wschodniej proces integracji UE stanowił definitywne przełamanie dwubiegunowego podziału Europy, istniejącego od zakończenia II wojny światowej do 1989 roku. Dzięki funduszom unijnym Polska mogła w ciągu ostatnich kilkunastu lat dokonać ogromnego skoku cywilizacyjnego, a integracja europejska, która wciąż dokonuje się na wielu obszarach, przeniknęła do codziennego życia Polaków do tego stopnia, że stała się nieodłączną jego częścią.

Proces integracji europejskiej rozpoczął się od podjęcia współpracy sześciu państw: Francji, Niemiec (RFN), Belgii, Włoch, Holandii i Luksemburga. W 1952 roku państwa te zjednoczyły się w ramach ponadnarodowej organizacji pod nazwą Wspólnota Węgla i Stali, która miała stanowić pokojową odpowiedź na dramatyczną sytuację powojenną. Na mocy Traktatów Rzymskich w 1957 roku powołana została Europejska Wspólnota Energii Atomowej, a w 1958 na mocy tych samych traktatów – Europejska Wspólnota Gospodarcza, która w 1992 roku na podstawie traktatu z Maastricht zmieniła nazwę na Wspólnotę Europejską. Pierwszą wspólną polityką sektorową w ramach wspólnot stanowiła polityka energetyczna, a w następnej kolejności polityka rolna. Były one nastawione przede wszystkim na zapewnienie Europie Zachodniej samowystarczalności w zakresie produkcji żywności poprzez wzmocnienie i podtrzymywanie rodzimego rolnictwa¹.

1 https://european-union.europa.eu/principles-countries-history/history-eu_pl, dostęp: 24.06.2023.

W tym czasie Polska, podobnie jak pozostałe kraje Europy znalazła się po przeciwnej stronie żelaznej kurtyny i przez kilkadziesiąt lat pozostawała w orbicie wpływów Związku Radzieckiego. Transformacja polskiej gospodarki z systemu nakazowego w system rynkowy dokonała się stosunkowo szybko. Jednak w czasie, gdy Unia Europejska wdrażała kolejne etapy integracji, Polska musiała budować od podstaw instytucje demokratyczne, zarówno polityczne jak i gospodarcze i społeczne, walczyć z inflacją, pracować nad reformą administracji państwowej. Zasadniczym problemem okresu transformacji był niedostatek środków finansowych, który blokował rozwój infrastruktury koniecznej do rozwoju gospodarczego i życia społecznego kraju².

Sytuacja zaczęła się zmieniać po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Coraz bardziej znaczącym źródłem finansowania inwestycji w kraju stały się fundusze unijne, z których mogły korzystać zarówno podmioty publiczne jak i prywatne. Ważne okazały się programy unijne i wsparcie finansowe w początkowym okresie członkostwa. Już sam fakt zgłoszenia przez Polskę wniosku o przystąpienie do Unii Europejskiej uruchomiło wdrażanie nowych rozwiązań instytucjonalnych i procesów gospodarczych. Stało się również sygnałem dla inwestorów zagranicznych, że Polska jest krajem bezpiecznym do planowania i lokowania inwestycji. Miało to ogromne znaczenie z ekonomicznego punktu widzenia, zwiększając w następnych dekadach napływ środków i inwestycji zagranicznych.

W okresie przedakcesyjnym dzięki funduszom unijnym dokonano w Polsce szeregu niezwykle intensywnych przemian w tym: decentralizacja władzy, utworzenie samorządów lokalnych, jasne określone struktury władzy czy choćby restrukturyzacja sektora bankowego. Unia Europejska zaoferowała Polsce trzy fundusze przedakcesyjne, które były przeznaczone na dostosowanie kluczowych regionów i dziedzin gospodarki do standardów unijnych:

PHARE (Polish Hungary Assistance for Restucturing their Economies) – skala dofinansowania to 400 mln euro rocznie, fundusz ukierunkowany na infrastrukturę (między innymi drogi, oczyszczalnie ścieków), rozwój sektora prywatnego i wsparcie dla przedsiębiorstw, ochronę środowiska naturalnego, reformę administracji publicznej i instytucji państwowych, rozwój ochrony socjalnej i zatrudnienia, opiekę zdrowotną.

SAPARD (Special Accession program for Agriculture and Rural Development) – wartość dofinansowania w ramach funduszu to 170 mln euro rocznie. Jego celem było wsparcie modernizacji gospodarstw rolnych we wszystkich regionach kraju, przetwórstwa surowców rolnych oraz infrastrukturę obszarów wiejskich.

ISPA (Instrument for Structural Policies for Pre-Accession) – roczna skala dofinansowania w ramach funduszu to 600 mln euro. Był on adresowany do samorządów terytorialnych na duże projekty inwestycyjne w dziedzinie rozwoju infrastruktury związanej z ochroną środowiska i sieci transportowej³.

2 Stańczyk J. (1997). Zmiany systemowe w postsocjalistycznych państwach Europy Środkowej i Wschodniej, w: *Studia Europejskie*, 3/1997.

3 Wilkin J. (red.) (2018), Raport środowiska naukowego PAN dotyczący integracji europejskiej i miejsca Polski w tym procesie, *NAUKA* nr 1/2018: 7–64.

Fundusze unijne i wsparcie finansowe, które Polska otrzymała w kolejnych latach członkostwa pozwoliły uwolnić potencjał krajowej gospodarki, społeczeństwa, zasobów kultury i rolnictwa w dalszym procesie rozwoju i wyrównywania szans. Od początku członkostwa w Unii Europejskiej przez okres 19 lat z budżetu unijnego wpłynęło do Polski 157 mld euro. W ramach kolejnych perspektyw programowych Polska uczestniczyła w dofinansowaniu w ramach:

Funduszu Spójności – programy operacyjne: Innowacyjna Gospodarka, Infrastruktura i Środowisko, Rozwój Polski Wschodniej, Kapitał Ludzki, Wiedza-Edukacja-Rozwój, Regionalne Programy Operacyjne.

Funduszy Strukturalnych: Europejski Fundusz Społeczny, Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej, Fundusz Wspierania Rybołówstwa.

Wspólnej Polityka Rolna: dopłaty bezpośrednie, wspieranie obszarów wiejskich, restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego.

Peryferyjność: Polska A i B – geneza i założenia teoretyczne

Pojęcie peryferyjności jest wieloznaczne i z uwagi na złożoność tego zjawiska trudno jest ustalić jednoznaczną definicję. Jest ono z reguły utożsamiane z dystansem czy też odmiennością i ma charakter względny, zależny od przyjętych kryteriów oraz punktu odniesienia, a oceniane bywa na ogół negatywnie. Do niedawna pomimo postępującego rozwoju społeczno-gospodarczego wydawało się nie zanikać. W badaniach prowadzonych w tym zakresie przyjmuje się, że jednym z najbardziej wymiernych elementów peryferyjności jest położenie geograficzno-komunikacyjne. W tym znaczeniu charakter peryferyjny ma obszar oddalony od centrów życia polityczno-administracyjnego i społeczno-gospodarczego oraz trudno dostępny komunikacyjnie, przy czym koszt pokonania odległości od centrum jest wysoki⁴.

Polska, jako kraj o bogatej historii i zróżnicowanym krajobrazie, od dawna zmagają się z wyzwaniem nierównomiernego rozwoju regionalnego. Zjawisko peryferyjności regionów, czyli ich oddalenia od centrów rozwoju gospodarczego i społecznego, stanowiło wyzwanie dla polskiego społeczeństwa przez wiele lat. Podział na tzw. Polskę A i Polskę B, który jest tematem często poruszonym w polskiej debacie publicznej, ma swoje korzenie w historycznych uwarunkowaniach kraju. W wyniku serii wojen i rozbiorów, Polska straciła niepodległość i została podzielona między Rosję, Prusy i Austrię. To wydarzenie miało ogromny wpływ na dalszy rozwój geopolityczny kraju, wprowadzając różnice nie tylko polityczne, ale również kulturowe, gospodarcze i społeczne pomiędzy poszczególnymi obszarami. Prusy były w owym czasie krajem wysoko rozwiniętym, stąd ziemie zachodnie posiadały najlepszą infrastrukturę i wiele nowych instytucji,

4 Olechnicka A., 2004, Regiony peryferyjne w gospodarce informacyjnej, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.

a poziom oświaty i życia kulturalnego dorównywał Europie Zachodniej. Natomiast na Kresach Wschodnich oraz w Galicji, które pozostawały pod władzą Rosji i Austro-Węgier, poziom rozwoju pod każdym względem był o wiele słabszy w porównaniu do reszty kraju. Stało się to kluczowym powodem podziału na tzw. Polskę A i Polskę B.

W okresie międzywojennym rząd niepodległej już Polski podjął się restrukturyzacji wschodnich terenów kraju. W 1936 roku rozpoczęto budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego, obejmującego Lublin, Radom, Przemyśl i Sandomierz, z zamiarem zniwelowania podziału i dysproporcji rozwoju gospodarczego oraz stworzenia jednolitej pod tym względem Polski. W 1938 roku rząd ogłosił 15-letni plan odbudowy kraju, którego ostatnim etapem miało być zniwelowanie różnic międzyregionalnych i ujednoczenie kraju pod względem gospodarczym. Wybuch II wojny światowej pokrzyżował te plany.

Okres powojenny był dla Polski niezwykle burzliwy. Przyniósł ogromne straty ludnościowe, zniszczenie infrastruktury, zmianę kształtu granic i w efekcie wielkie migracje ludności zwłaszcza ze Wschodu w kierunku Ziemi Odzyskanych. Kilkadziesiąt lat przynależności do bloku wschodniego pomimo przyjmowania kolejnych planów działania na rzecz rozwoju gospodarczego, nie przyniosły efektów wystarczających do wyrównania dysproporcji regionalnych, a wschodnie obszary kraju na długie lata pozostały regionem peryferyjnym.

Należy jednak podkreślić, że dość powszechna teza o istniejącej przepaści pomiędzy tzw. Polską A i Polską B oraz o tym, że w kraju istnieją „wyspy bogactwa”, które zamożnością wyraźnie odróżniają się od reszty kraju, rozmija się z tym, co sądzą na ten temat eksperci. Michał Brzeziński, badacz z Wydziału Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim, podkreśla, że w jego opinii obecne podziały na Polskę A i B, zachodnią i wschodnią, są stereotypowe i nieuzasadnione oraz, że nie odzwierciedlają rzeczywistości społeczno-ekonomicznej kraju. Brzeziński odrzuca narrację o „biegunach” i różnicach między „metropoliami” a resztą kraju. Jego zdaniem podział na Polskę A i B wyłonił się z uproszczonego schematu, który sugerował, że mieszkańcy regionu B są biedniejsi i gorzej wykształceni. Brzeziński kwestionuje taką kategoryzację, podkreślając istnienie nierówności ekonomicznych w Warszawie, gdzie również występuje podział na biednych i bogatych. Grupa dobrze zarabiających specjalistów i przedsiębiorców, którzy mogliby reprezentować Polskę A, nie stanowi nawet 1% populacji w skali całego kraju. Według niego, aby mówić o „jakiejś Polsce A”, ta grupa musiałaby stanowić 10-20% populacji. Badacz jest przekonany, że dane statystyczne podawane przez GUS nie uwzględniają migracji ludności między regionami oraz wsią a miastami. Dane te mogą prowadzić do nieaktualnej reprezentacji liczebności populacji w mniejszych ośrodkach, co zaniża średnią. Nie uwzględniają one również nowej ludności napływającej do większych miast, co zwyża średnią. Różnice w bogactwie i warunkach życia oczywiście istnieją, ale nie można ich zredukować jedynie do prostych kategorii. Wpływ na podziały społeczne ma bowiem wiele czynników takich, jak np. migracje, wartości czy preferencje polityczne, a dane statystyczne często nie odzwierciedlają rzeczywistości⁵.

5 <https://innpoland.pl/149183,podzial-polska-a-i-b-to-stereotyp-statystyka-pkb-w-regionach-maloznaczy>, dostęp: 24.06.2023.

Bilans członkostwa Polski w strukturach unijnych

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej spowodowało, że polska gospodarka zaczęła funkcjonować w zupełnie nowej, niespotykanej wcześniej rzeczywistości wolnego przepływu towarów, usług, kapitału i ludności oraz szybkiego napływu inwestycji zagranicznych. W ramach Polityki Regionalnej i Spójności Unii Europejskiej Polska od samego początku została włączona do programu Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Realizacja polityki regionalnej i spójności, której celem było zmniejszanie różnic w poziomie rozwoju i warunków bytu ludności w przekroju terytorialnym (regionalnym). Dla Polski powstał specjalny program ponadregionalny, mający na celu rozwój pięciu województw na wschodzie kraju: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego, świętokrzyskiego oraz warmińsko-mazurskiego, które w chwili przystąpienia Polski do struktur unijnych były najsłabiej rozwinięte w całej unii.

Począwszy od okresu przedakcesyjnego, przystąpienie Polski do UE pozwoliło na dokonanie ogromnego skoku cywilizacyjnego bez precedensu w całej historii kraju. Rozwój miast i obszarów miejskich oraz infrastruktury transportowej i komunikacyjnej, a także poprawa materialnych warunków życia: mieszkań, usług i handlu – widoczne są na każdym kroku. Dzięki uczestnictwu we Wspólnocie powstały i umocniły się instytucje, które powodują, że codzienność i organizacja życia ludzi daje poczucie bezpieczeństwa, otwartości i swobody w zakresie indywidualnych i wspólnych działań. Wartości europejskie, takie jak pomocniczość, solidarność i dialog społeczny stają się normą społecznych relacji, chociaż w praktyce respektowanie ich nie dokonuje się bez konfliktów i trudności. Polityki europejskie przyczyniły się do wzmocnienia samorządu terytorialnego i współpracujących z nim organizacji pozarządowych, a to zwiększyło społecznie pozytywną ocenę działalności samorządów lokalnych i regionalnych. Zaś polityki regionalna i spójności do dziś sprzyjają wyrównywaniu poziomowi rozwoju regionów.

Należy podkreślić, że członkostwo w UE przyniosło również wzrost obrotów handlowych Polski z krajami europejskimi. Wzrosła wartość eksportu, zwłaszcza produktów przemysłu rolno-spożywczego. Również sektor usług, w tym telekomunikacja, informatyka i usługi biznesowe, odnotował zdecydowany wzrost. Jeśli chodzi o swobodę przepływu osób i pracowników można było zaobserwować w tym zakresie zróżnicowane efekty. Jednak pomimo pewnych trudności demograficznych, masowa mobilność młodego pokolenia przyczyniła się do podejmowania odważnych decyzji gospodarczych.

Wsparcie instytucjonalne i kapitałowe z funduszy unijnych odegrało również kluczową rolę w transformacji gospodarczej Polski z gospodarki centralnie planowanej na rynkową. Bez tych środków proces przezwyciężania problemów transformacji byłby o wiele trudniejszy. Warto zauważyć, że wzrost gospodarczy i społeczny Polski dzięki integracji europejskiej nie odbywał się kosztem innych krajów członkowskich, a rozszerzenie Wspólnoty przyniosło korzyści obu stronom, Polska zaś swoją obecnością w strukturach unijnych w znacznym stopniu je wzbogaciła⁶.

6 Golinowska S. (2011). O spójności i kapitale społecznym oraz europejskiej i polskiej polityce spójności, w Polityka Społeczna nr 5-6/2011: 13-21.

„i-Generation”: młode pokolenie Unii Europejskiej

Pokolenie „i-Generation” to dziś ci młodzi Polacy, którzy urodzili się po 1996 roku. To pierwsze pokolenie, które nie pamięta Polski poza Unią Europejską. Wyjazdy na studia albo do pracy do innego miasta czy za granicę nie są już dla nich jedynie marzeniem, które pragną zrealizować, a stały się konkretnymi planami. Zaś według badań „Młodzi w Europie Środkowej 2020” przeprowadzonych przez Instytut Spraw Społecznych wspólnie z National Democratic Institute, 60 proc. Polaków w wieku 16-29 lat określa siebie jako Europejki i Europejczycy⁷.

Badania zostały przeprowadzone pośród osób, których dzieciństwo i wczesna młodość przypadły na czas po akcesji Polski do Unii Europejskiej. Wskazują oni, że w swoim najbliższym otoczeniu od dawna obserwowali realizację licznych inwestycji, dofinansowanych przez Unię, w szkołach brali udział w międzynarodowych wymianach uczniowskich, ale też to w odniesieniu do nich pierwszy raz zaczęto używać określenia „eurosieroty” (osoby, które na skutek zagranicznej migracji rodziców były wychowywane przez inne osoby z rodziny). To wszystko sprawiło, że dziś ci młodzi dorośli znacznie częściej niż poprzednie pokolenia, wskazują na europejską tożsamość, która ma silny związek z przynależnością do wspólnoty.

Dziś pokolenie „i-Generation” zupełnie inaczej niż pokolenia ich rodziców czy dziadków ocenia kwestię tzw. peryferyjności regionalnej w kontekście wykluczenia danego obszaru Polski ze względu na jego gorszą kondycję rozwoju w jakimkolwiek aspekcie. W jego opinii rozwój transportu i komunikacji jest dziś na tak wysokim poziomie, że rozwiązuje większość problemów, które jeszcze 20 lub 30 lat temu uniemożliwiały Polakom, mieszkającym na wsi, w małych miejscowościach czy nawet na peryferiach miast, mobilność w kierunku metropolii, a nawet za granicę.

Aż 87% młodych Polaków, biorących udział we wspomnianych wyżej badaniach uważa, że w ciągu ostatnich 17 lat ich kraj poprzez członkostwo w Unii Europejskiej więcej skorzystał, niż stracił. Natomiast spora część badanych osób, która jest bardziej sceptycznie nastawiona wobec pogłębiania integracji albo choćby utrzymywania jej na obecnym poziomie, i tak dostrzega jej zalety i niekoniecznie kieruje się twardymi, trudnymi do zmiany przekonaniem.

Członkostwo w UE ma zatem mocną społeczną legitymizację. Do dzisiaj Polki i Polacy, zwłaszcza młodzi, deklarują najsilniejsze poparcie dla Unii Europejskiej – 82% (przy średniej unijnej wynoszącej 70%)⁸. Jeszcze wyższe poparcie, bo aż 88%, odnotował rządowy ośrodek Centrum Badania Opinii Społecznej. Członkostwo w UE zatem wciąż pozostaje naszym świadomym wyborem politycznym, gospodarczym i społeczno-kulturowym.

Polski Instytut Ekonomiczny w raporcie „Pokolenie Unii Europejskiej” wskazuje na liczne zmiany w wymiarach gospodarczym i społecznym. Aż 80,1% mieszkańców Pol-

7 <https://www.isp.org.pl/pl/publikacje/mlodzi-w-europie-srodkowej-2020-wyniki-badania-w-polsce>, dostęp: 24.06.2023.

8 dane Eurobarometru z 2022 r.



ski docenia gospodarze korzyści z wejścia do UE, a 70,9% uważa, że akcesja poprawiła ich standard życia i zmniejszyła wykluczenie terytorialne, a w perspektywie społecznej członkostwo w UE otworzyło nas na świat.⁹ Przyznanie ogromnie wysokich środków z funduszy europejskich na inwestycje w infrastrukturę zmieniło wygląd polskich miast i wsi, prowadząc w ten sposób do zmiany cywilizacyjnej.

Współcześnie przekonanie o konieczności bycia we Wspólnocie Europejskiej wzmacniają zagrożenia globalne – takie jak pandemia czy obecnie trwająca wojna w Ukrainie w wyniku agresji Federacji Rosyjskiej. Pokolenie „i-Generation” wyraża jednoznaczną opinię, że jedynie działając wspólnie, można skutecznie podejmować działania zaradcze w sytuacjach kryzysowych, a członkostwo w UE może nam zapewnić poczucie bezpieczeństwa i zmniejszyć ograniczenia oraz wykluczenia regionalne i peryferyjność.

Iwona Lewandowska - politolożka, absolwentka Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, prezes fundacji Europejskie Centrum Dialogu.

[

⁹ *Pokolenie Unii Europejskiej*, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa 2022 r.

Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Peryferyjność z bułgarskiej perspektywy

Bułgarzy w ciągu dwóch lat pięć razy wybierali parlament. Doczekali się rządu, w którym starzy oligarchowie ściskają dłonie młodym gniewnym bojownikom przeciw korupcji. Większość społeczeństwa wzrusza ramionami. Tu, na peryferiach Europy, trzeba najpierw przetrwać, a ekscytowanie się polityką jeszcze nikomu nie pomogło.

Od 2009 do 2021 r. rząd Bułgarii miał jedną twarz: Bojko Borisowa, lidera partii GERB, byłego karateki i ochroniarza Todora Žiwkova. GERB, czyli Obywatele na rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii, w teorii był partią centroprawicową, w praktyce – raczej misterną siecią personalnych powiązań, trzymającą władzę na wszystkich poziomach, napędzaną przez pieniądze zaprzyjaźnionych oligarchów i przez rozdawane swoim europejskie fundusze. Korupcja i nadużycia tego systemu były tajemnicą poliszynela. Nikt jednak nie robił Borisowowi uwag z powodu problemów z praworządnością. Przeciwnie, był mile widziany na europejskich salonach, chętnie przyjmowany w Moskwie, podejmował go Erdogan, a kanclerka Merkel ponoć darzyła go szczególną sympatią.

Europejska Partia Ludowa wystąpiła w obronie Borisowa nawet wtedy, kiedy obywatele Bułgarii wyszli na ulice protestować przeciwko korupcji i nadużyciom władzy. Było lato 2020 roku, pandemia. Skandal polityczny, który w innych okolicznościach budziłby emocje przez chwilę – chodziło o ochranianie nadmorskiej willi jednego z oligarchów przez państwową służbę – zadziałał jak iskra. Przed gmachami parlamentu i kancelarii premiera zbierały się tysiące ludzi, przede wszystkim młodych, domagając się dymisji Borisowa, walki z korupcją, nowych wyborów. „Precz z mafią” widniało na dziesiątkach transparentów.

– Gdyby nie pandemia, te protesty nie miałyby takiej skali – wspomina Konstantin Mrawow, dziennikarz bułgarskiego radia, kiedy siedzimy w kawiarni w Sofii, kilka minut drogi od miejsca protestów. – Siedzenie w domu, zamknięcie granic, to wszystko sprawiło, że zwłaszcza młodzi i wykształceni ludzie poczuli, że są im odbierane ostatnie życiowe możliwości.

Protestowali przede wszystkim tacy ludzie jak ci, którzy w czasie naszej rozmowy przewijali się przez kawiarnię. Młodzi, dobrze ubrani, znający języki, często po studiach



za granicą. Kto wie, może ktoś z pijących piwo przy sąsiednich stołach był w 2020 r. przed parlamentem, wołając, że mafia musi iść precz? Protestującym w Sofii marzyły się europejskie standardy w polityce, uczciwość, przejrzystość życia publicznego. Mieli poparcie prezydenta Rumena Radewa. To nie był zryw najbardziej wykluczonych. Nie mieli też masowego wsparcia poza Sofią. W mniejszych ośrodkach protesty nie wykroczyły poza symboliczną skalę. Ci, którym w Bułgarii wiedzie się najgorzej, bo w czasie transformacji ustrojowej zniknęły ich miejsca pracy, a wsie i miasteczka zaczęły obracać się w ruinę, stracili już dawno wiarę w sens demonstrowania.

Borisow przeczekał największą falę niezadowolenia. Wygrał wybory w kwietniu 2021 r., ale większości już nie zdobył. 92 miejsca w 240-osobowym parlamencie zajęły partie utożsamiające się z protestami. Za mało, by stworzyć rząd. Kolejne wybory w lipcu 2021 r.: 63 mandaty dla GERB, 65 dla partii Jest Taki Lud, „antysystemowców” z piosenkarzem Sławim Trifonowem na czele. Łącznie ugrupowania, które najgłośniej żądają odejścia Borisowa, mają 112 deputowanych, o dziesięciu za mało, żeby mieć większość.

W listopadzie 2021 r. Bułgarzy głosują po raz trzeci. Dokładniej rzecz biorąc: głosuje ich coraz mniej, bo z wyborów na wybory frekwencja spada. Wśród tych, którzy do urn jednak poszli, wygrała partia Kontynuujemy Zmianę (skrót: PP). Partia-marzenie młodej, dobrze wykształconej sofijskiej klasy średniej – proeuropejska, liberalna, z dwójką absolwentów Harvardu Kirilem Petkowem i Asenem Wasilewem na czele. GERB jest drugi. Żeby stworzyć rząd, „bracia harwardzcy” zawierają sojusz (prawie) wszystkich przeciwko Borisowowi – z partią Sławiego Trifonowa, z liberalną Demokratyczną Bułgarią, a do tego z Bułgarską Partią Socjalistyczną, która od dawna socjalizm ma już tylko w nazwie. Koalicja trzeczcy od samego początku, także ze względów geopolitycznych (Kontynuujemy Zmianę chce mocnego prozachodniego kursu, „socjalistom” marzy się przyjaźń bułgarsko-rosyjska). Niemniej...

– Rząd Petkova był jak promień światła – mówi mi Michał Michow, działacz bułgarskich Zielonych. - W ciągu tych kilku miesięcy walka z korupcją nie była pustym sloganem. Zniszczono potężny układ korupcyjny, jaki funkcjonował wokół transportu żywności przez granicę bułgarsko-turecką. Bułgarski oddział Łukoilu wreszcie zaczął płacić podatki. Rząd zawarł też z Komisją Europejską historyczne porozumienie w sprawie zielonej transformacji gospodarki.

Ale w czerwcu 2022 r. Trifonow ogłasza, że nie pozostanie w rządzie, bo ten cofnął weto wobec planów akcesji Macedonii Północnej do UE. To pretekst, od razu pojawiają się pytania: czy muzyk nie był aby od początku koniem trojańskim? GERB inicjuje głosowanie w sprawie wotum nieufności dla rządu mniejszościowego. Premier Petkow odchodzi.

Październik 2022 r., głosowanie nr 4. W Sofii młodzi i wykształceni mobilizują się po raz kolejny i powierzają najwięcej mandatów PP, ale poza stolicą wygrywa GERB, opierając się na starych, lokalnych układach, których nie rozmontowało kilka miesięcy walki z korupcją. Zwycięstwo nie jest dostatecznie wyraźne, by stworzyć rząd. Partii Trifonowa w nowym parlamencie już nie ma. Po 27 mandatów sięga za to Odrodzenie

– bułgarscy narodowcy, którzy nienawidzą Zachodu, zniechęcali do szczepień przeciw COVID-19, atakują migrantów i Romów.

W głosowaniu nr 5, tym z 2 kwietnia 2023 r., Odrodzenie jest już trzecią siłą. Na dwóch pierwszych miejscach wielcy rywale – GERB i sojusz Kontynuujemy Zmianę z Demokratyczną Bułgarią. Bojownicy z korupcją mieliby współtworzyć rząd z uosobieniem politycznego zepsucia? W pierwszej chwili komentatorzy mówią: to niemożliwe, nie da się pogodzić ognia z wodą. A jednak. W czerwcu oba stronnictwa ogłaszają: utworzą razem rząd z rotacyjnym przewodniczącym. Sofia kipi od plotek, jak w porozumieniu pomagała amerykańska ambasada.

– Bułgarska demokracja parlamentarna jest martwa – mówił mi jeszcze w marcu Stan Dodow z lewicowego portalu Dversia.bg.

Nie jest w swoim rozgoryczeniu odosobniony.

Wszystko, co nazywamy życiem politycznym, jest fałszywe – oznajmia dramaturg i intelektualista Petyr Denczew. – Partie nie mają programów, propozycji dla wyborców. Bułgarska Partia Socjalistyczna jest tak naprawdę partią konserwatywną broniącą „tradycyjnych wartości”. Wyborca może sobie z daleka poobserwować personalne przepychanki.

Denczew nie wierzy, by cokolwiek, co wydarzyło się w bułgarskim życiu politycznym przez ostatnie lata, było autentyczne. Nawet antykorupcyjne protesty. Przekonuje mnie, że za każdą partią czy ruchem stoją albo pieniądze któregoś z oligarchów, któremu marzy się skasowanie konkurencji. W przypadku Odrodzenia miałyby natomiast wchodzić w grę po prostu fundusze z Moskwy – partia prezentuje w końcu dokładnie taki zestaw postulatów

* * *

Opuszczone domy są praktycznie w każdej miejscowości na trasie Ruse-Sofia. Niektóre wyglądają, jakby mieszkańcy wyjechali wczoraj, inne, porzucone od lat, zapadły się do wewnątrz. Kilka razy trafia się opuszczona szkoła czy budynek poczty. Jeszcze wisi stary szyld, ale nikt już nie nada stąd listu ani paczki.

Koszmarne dziedzictwo bułgarskiej transformacji nie daje o sobie zapomnieć. Jeśli w Polsce zmiana ustroju była traumatycznym doświadczeniem dla tysięcy ludzi, w Bułgarii była kataklizmem: rozwiązanie RWPG oznaczało dla kraju utratę dotychczasowych rynków zbytu, a niska jakość produkcji nie pozwoliła na pozyskanie nowych. Likwidacja przedsiębiorstw państwowych i rolniczych spółdzielni na wsi doprowadziły do lawinowego wzrostu bezrobocia. Płace tych, którzy pracę zachowali, błyskawicznie traciły na wartości. Program naprawczy, przygotowany przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy w 1997 r., pozwolił poprawić gospodarcze wskaźniki, ale nie zapewnił nowych miejsc pracy. Na przełomie XX i XXI w. na granicy minimum socjalnego wegetowało 65 proc. bułgarskich gospodarstw domowych. W 1998 r. na 8 proc. najzamożniejszych bułgarskich rodzin przypadały 3/4 krajowej konsumpcji. Codziennie były przemoc i zwykła gangsterka.



W 1996 r. 76 proc. Bułgarów uważało, że socjalizm był bardziej sprawiedliwym systemem. Potem nadziejami Bułgarów na lepsze życie byli kolejno: Unia Europejska, Bojko Borisow, ostatnio prezydent Rumen Radew, były wojskowy, silny i uczciwy. Choć i na jego temat zdania są podzielone: jedni zarzucają mu, że zgarnął dla siebie władzę dla samej władzy, nic naprawdę nie zmienił. Kandydatem na kolejnego zbawcę chciałby być Kostadin Kostadinow, lider nacjonalistów z Odrodzenia. - Wybierz wolność! - zachęcały jego plakaty, które widziałam na ulicach bułgarskich miast. Na niektórych sugerowano też sprzeciw wobec euro. Bułgaria go nie ma i szybko mieć nie będzie, ale chodzi o to, żeby retorycznie dowalić Brukseli.

Na razie główną kością niezgody pozostaje jednak wojna i to, czy i jak Bułgaria powinna wspierać Ukrainę.

W styczniu 2023 r. „Die Welt” nazwał Bułgarię „krajem, który w tajemnicy uratował Ukrainę”. Philipp Volkmann-Schluck opisywał, jak premier Petkow od pierwszych dni rosyjskiej inwazji wysyłał do Kijowa amunicję, paliwo i broń, w tym poradziecką, doskonale znaną ukraińskim żołnierzom. W pewnym momencie bułgarskie dostawy pokrywały jedną trzecią zapotrzebowania na amunicję i 40 proc. na paliwo do czołgów, podsumował niemiecki dziennik. Docierały przy tym do celu przez pośredników – amerykańskich, rumuńskich, brytyjskich, polskich. Oficjalnie rzecz nie miała prawa się wydarzyć, bo przeciwko wspieraniu Ukrainy w ten sposób był i prezydent Radew, i Bułgarska Partia Socjalistyczna, koalicjant Petkowa. A także ta część opinii publicznej, dla której Rosjanie, bez względu na wszystko, są wyzwolicielami. Tymi, którzy w 1878 r. pokonali Imperium Osmańskie, dzięki czemu państwo bułgarskie mogło wrócić na mapę Europy po prawie pięciuset latach.

Okno w okno z siłą wdzięczności i nostalgii staje w Panteonie Bojowników o Odrodzenie Narodowe Bułgarii. W ostatniej dekadzie rządów Żiwkova w naddunajskim Ruse zbudowano ten sześcienny, betonowy gmach zwieńczony złotą kopułą – jakby rzucając wyzwanie tradycyjnej architekturze sakralnej. Wewnątrz złożono szczątki bojowniczek i bojowników o niepodległą Bułgarię. Po upadku socjalizmu Panteon razem z całym miastem również podupadł. Odremontowano go za pieniądze europejskie, dzięki czemu goście mogą teraz nie tylko w zadumie odczytywać z płyt nagrobnych nazwiska dawnych bohaterów, ale też obejrzeć pokaz multimedialny. Jego przesłanie jest jasne: Bułgarzy wytrwale pracowali nad zachowaniem narodowej odrębności, walczyli dzielnie, ale bez pomocy Rosji nie odnieśli zwycięstwa.

Czy nawet po 150 latach, można choćby pomyśleć o wystąpieniu przeciwko swoim dobroczyńcom?

Nigdy, zdają się odpowiadać wyborcy „socjalistów” i Odrodzenia, a także wielu tych, którzy od dawna nie chodzą na wybory. Tak, rzucają w odpowiedzi sympatycy partii liberalnych, nastawieni prozachodnio.

Oczywiście, że tak, mówi dziś Bojko Borisow. Jako premier lawirował między Wschodem a Zachodem, w jednej z kadencji korzystał z cichego wsparcia jednoznacznie prorosyjskiej, nacjonalistycznej partii Atak. Teraz, czując polityczny wiatr, przekonuje, że

jako szef rządu podarowałby Ukrainie wszystko, o co poprosiłby jej ambasador w Sofii.

* * *

Dlaczego w jednym z najbiedniejszych krajów Unii Europejskiej nie powstała żadna partia, która broniłaby interesów najsłabszych? Dlaczego wszystkie formacje adresują swój program do biznesu, chociaż nieporównywalnie więcej, niż bogacących się przedsiębiorców, jest w Bułgarii niezamożnych pracowników i bezrobotnych? I dlaczego nie wychodzą na ulice, chociaż mieliby czego się domagać?

– Ależ protestują, oczywiście, że pracownicy protestują – odpowiada lewicowa dziennikarka Kalina Drenska. Od ręki wymienia kilka grup zawodowych, które na ulice jak najbardziej wychodziły. Wspomina wielotysięczne protesty sprzed lat. A coś świeższego? Demonstrował personel ochrony zdrowia, rozgoryczony tym, że jego poświęcenie w okresie pandemii nie przełożyło się na symboliczne choćby podwyżki wynagrodzeń.

Tyle że, kończy Drenska, wszystkie te protesty były ignorowane przez rządzących. Pracownicy nie doczekali się choćby poważnej rozmowy. Marna to motywacja, żeby się organizować i walczyć na ulicach. Człowiek prędzej dojdzie do wniosku, że o indywidualne przetrwanie trzeba się postarać samemu.

– Partie w Bułgarii utrzymują się dzięki wsparciu biznesu – mówi mi Stamen Belczew. – A który biznes wyłoży pieniądze na organizację, która chciałaby uszczuplenia jego swobód? To dlatego Bułgarska Partia Socjalistyczna w pewnym momencie uznała, że bardziej opłaca się walczyć o konserwatywny, nostalgizujący za poprzednią epoką elektorat, walcząc z „ideologią gender”, zamiast interesować się prawami pracowniczymi. Jedyną partią, która wprowadziła jakieś elementy socjalliberalne, starała się przemówić do niezamożnych, była partia Kontynuujemy Zmianę. Są po stronie biznesu, oczywiście, ale zauważają, że ogromne nierówności społeczne to jest problem.

Czy jednak te drobne socjalliberalne akcenty wystarczą, by zainspirować tysiące wyborców, którzy walczą o przetrwanie od pierwszego do pierwszego i nie wierzą, że którykolwiek polityk naprawdę przejmie się ich losem?

Dziennikarz Władimir Mitew nie wierzy, że prawdziwa zmiana polityczna jest możliwa w ramach tego systemu. Jak możemy zmienić Bułgarię i wzmocnić pozycję obywateli, pyta, jeśli każdy obóz polityczny chce po prostu wziąć całą władzę dla siebie, a innych poniżyć? Jak możemy w pełni zaufać komukolwiek, skoro ci sami politycy najpierw jawią się jako wrogowie, a potem budują sojusze? Skąd Bułgarzy mają wiedzieć, które inicjatywy są autentyczne, a które to tylko pokazówka?

Władimir też cofa się myślami do czasów transformacji. Jej doświadczenie, mówi, było tak traumatyczne, że doprowadziło do stagnacji – nie tylko ekonomicznej (bo całe bogactwo Bułgarii dziś skupione jest w Sofii), ale też w sferze patrzenia na świat. Jest przekonany, że Bułgarzy nie odzyskają energii ani nadziei, jeśli nie spojrzą poza krajowe piekielko – i jeśli nie znajdą prawdziwych partnerów.



Może coś w tym jest. Tyle, że partnerzy też musieliby pochodzić z peryferiów i mieć odwagę, by walczyć o zupełnie nowe relacje w Europie. Bo obecna logika relacji centrum-peryferia nakazuje spodziewać się raczej wykorzystywania peryferiów, niż wsparcia ich w procesie stawania na nogi. Jakiej Bułgarii potrzebuje europejskie centrum? Tej, której obywatele wyjeżdżają zbierać szparagi w Niemczech, bez zbędnego wyklócania się o pensję. I tej, gdzie można tanio wypocząć na plaży nad Morzem Czarnym, oczywiście nie w tej części wybrzeża, z której być może zechce korzystać NATO.

Małgorzata Kulbaczevska-Figat, dziennikarka, koordynatorka portalu internetowego kwartalnika „Nasze Argumenty”- nargumenty.pl, twórczyni i naczelna międzynarodowego internetowego portalu Cross-border Talks, współpracowniczka Fundacji „Naprzód”.

Aneta Wybieralska

Kultura peryferyjna

W Dniu Ludzi Kultury na kartce z kalendarza widniał aforyzm francuskiego pisarza Georges'a Duchame'la brzmiący: „**Jeśli kultury nie ma w sercach ludzi, to gdzie indziej nie ma jej na pewno**”.

* * *

Chyba jako społeczeństwo żyjące tu i teraz w kraju opanowanym przez narrację katolicko-nacjonalistyczną i antyeuropejską nie zdajemy sobie z tego sprawy, że „peryferyjność”, czyli pojęcie, synonimem którego jest prowincjonalność, swoista kresowość postrzegana jako obszar politycznie, społecznie, gospodarczo oraz kulturowo zepchnięty na pobocze, jak też traktowany zwykle drugorzędnie, w bodaj największym aspekcie dotyka właśnie kultury. Kultura bowiem jest dziedziną tak u nas zaniedbaną, że nawet, w obliczu degrengolady podstawowych wartości nie zwraca się na nią uwagi. Natomiast bez kultury każdy naród, każda państwowość karleje. I właśnie na ten temat, jakże mi bliski, postaram się dla Państwa napisać.

* * *

Gwoli przypomnienia oraz uporządkowania tezy zacznę od definicji.

Otóż od 18. stulecia pojęcie *kultura* (wieloznaczny termin pochodzący od łacińskiego *cultus agri* oznaczający uprawę roli) postrzegana była bardziej metaforycznie. **Odnosiła się do moralnego i umysłowego doskonalenia się człowieka.** Wiek później (nieśmiało co prawda, ale jednak), znalazło zastosowanie **w określaniu całokształtu duchowego oraz materialnego dorobku społeczeństwa.** W tym znaczeniu używanego na ogół zamiennie z terminem „cywilizacja”, od czego zaraz potem wzięło się rozróżnienie dorobku duchowego od materialnego, dając pierwszeństwo temu duchowemu.

* * *

„**Kultura wyzwala ciało od zniewolenia pracą i usposabia go do kontemplacji**”.

(Umberto Eco – *Zapiski na pudełku od zapalek*).

* * *



Wiek XX to już upowszechnianie tendencji do ujmowania kultury przede wszystkim jako zespołu wzorów rozwiązywania problemów (postępowania, zachowania) charakterystycznych dla danego społeczeństwa. Naukowcy wielu dyscyplin (filozofia, historia, antropologia, socjologia, etnografia i in.) oraz różnych „szkół” (ewolucjonizm, funkcjonalizm, strukturalizm) pokusili się o setki definicji kultury. Skupiali uwagę na poszczególnych jej aspektach, w zależności od stawianych tez (to znaczy celów badawczych) oraz od całości zapatrywań na cele społeczne.

Także skłaniam się ku tezie, że na tym etapie rozwoju myślicielstwa nie wydaje się natomiast możliwe stworzenie jednolitej dyscypliny naukowej, zadaniem której byłoby zintegrowanie całości wiedzy o kulturze. Kulturoznawstwo (jako zdefiniowany obszar badawczy) nie wyczerpuje bowiem wszystkich jej znamion, ponieważ:

- dla jednych istotą jest uwydatnienie wszystkiego, co nie jest naturą, oraz odróżnianie społeczeństw ludzkich od zwierzęcych,
- dla innych najważniejszym wydaje się uwydatnianie różnic między społeczeństwami ludzkimi, z których każde „wytwarza” właściwe sobie wierzenia, wzory postępowania, praktyki, instytucje etc., etc.

Różnorodne jest także wartościowanie polegające m. in. na odróżnianiu od (prymitywizmu rozumianego jako „dzikość”) lub barbarzyństwa. Albo też odrzucanie globalnego spojrzenia na kulturę, zawężanie jej tym samym do wycinków owej całości: dorobek materialny przeciwstawiany duchowemu, czyli: muzyka, piśmiennictwo, teatr, sztuka wizualna. Wszystko to jako przeciwieństwo nauki i techniki.

Po tym przydługawym wstępie teoretycznym skupię się może wreszcie na przytoczonym wyżej aforyzmie Umberto Eco – świetnego włoskiego pisarza oraz intelektualisty (też filozofa, felietonisty, semiologa, mediewisty, bibliofila). Wydaje mi się, że pisząc o kulturze mógł mieć na myśli właśnie tę sztukę duchową. Jej zdolność do psychofizycznego wpływu na ludzki organizm, na zachowanie człowieka, jego (człowieka) postrzeganie rzeczywistości, sposobu wyrażania się (słownictwo) oraz wszystkiego tego, co nie zostało określone jako wytwór nauki i techniki.

Ową frazę o zniewoleniu pracą rozumiem natomiast w aspekcie uprzedmiotowienia, czy „zrobotowienia” człowieka, czemu przeciwdziałać ma właśnie owa kultura. W takim sensie, że kultura ma poruszać oraz uaktywniać wszystkie sfery wspomagające myślenie, samostanowienie, inspirowanie wrażliwości, empatii (uczuć wyższych), jak też oceny pozycji jednostki w świecie. Dalej, ma rozbudzać głód zdobywania wiedzy, indywidualizm, ciekawość otaczającego nas świata zewnętrznego. Prowokować do twórczości.

Myślenie jest niczym innym jak mądrością. To socjologiczne postrzeganie drugiego człowieka jako partnera symbiotycznego. Niezbędny element sprzyjający rozwojowi osobistemu, zdolność do niesocjopatycznego egzystowania. (Ten zaś aspekt, jako ludzka „potrzeba najwyższej sekwencji”, odzwierciedlony został graficznie w tak zwanej piramidzie potrzeb Maslova, a umiejscowiony na samym jej szczycie. Nazwany *self actualization* – samorealizacją, w tym: *morality, creativity, spontaneity, problem solving*).

Nie tylko chodzi o aktywny udział w odbiorze zjawisk kultury, ale także o możliwość (zdolność, nawet powinność) tworzenia teje.

Co do frazy „usposabia (go) do kontemplacji” nie mam żadnych wątpliwości, że przetłumaczona została perfekcyjnie, trafiając w samo sedno istoty. Kontemplacja wyczerpuje wszystkie znamiona ludzkiego myślenia intelektualnego, całe spektrum rozwoju duchowego. Oznacza przecież: analizę, medytowanie, roztrząsanie, przemyślanie, deliberowanie, zagłębianie się w myślach, zastanawianie się, zadumę oraz opamiętanie. Oczywiście także filozofowanie i autorefleksję.

Właśnie i w tym moim obecnym „ale” zawarłam cały mój kobiecy żal oraz bunt. Nie przeciwko wypowiedzi Eco, tylko obecnej jej interpretacji. Naszej, polskiej, narodowej. Od kilku lat zepchniętej na kulturowe peryferie.

Dlaczego podobne głosy nie są słyszane w Polsce? Dlaczego polska kultura zesłała na psy? Co więcej, jest zaprzeczeniem tej europejskiej? Świadomie (mniej lub bardziej) eliminowana zostaje z naszego życia społecznego, gospodarczego, zwłaszcza politycznego? Od ośmiu lat ochoczo marginalizowana, minimalizowana do kiczowatej bylejakości? Niedofinansowana? Zupełnie nieskorelowana z edukacją i nauką, które także oraz jak najbardziej celowo także zostają marginalizowane? Oderwana granatem (butą, nonszalancją, ignorancją) od rzeczywistych potrzeb społeczeństwa? W imię czego?

Czy ogół społeczeństwa raczył w ogóle zauważyć, co tu i teraz dzieje się z kulturą? Jak uprzedmiotowi zostali jej twórcy, jak uzależnieni od „woli” elit politycznych?

Kultura opuściła placówki edukacyjne. Zastąpiła ją chrześcijańska (tu: katolicka) propaganda, podparta narodową „dumą”, rasizmem, antysemityzmem i nietolerancją.

Najgorsze jest jednak to, że istnieje przyzwolenie (polityczne i społeczne) na kształcenie (nie, na wypuszczanie ze szkół) troglodytów oraz (nie boję się tego określenia) idiotów. To znaczy młodych i dopiero wchodzących w życie obywateli, którzy nie tylko mają spory kłopot z komunikowaniem werbalnym i pozawerbalnym, są funkcjonalnymi analfabetami, ale także nie znają dorobku kultury europejskiej, rozumianej jako kultura i cywilizacja Zachodu. Obcy im jest dorobek światowej poezji, literatury, muzyki, rzeźby i architektury czy malarstwa. Nie potrafią go odbierać, interpretować, przetwarzać. Dzięki nim naród karleje. To jest właśnie oblicze naszej peryferyjności. Używając kolokwializmu, sami spychamy się na europejskie peryferyjne zakuprze.

Ja nie mam najmniejszych wątpliwości, że mordowanie kultury jest działaniem celowym. W naszym zaś wydaniu, polskim, przypominającym bardziej klasyczne sekciarstwo. Albowiem łatwiej jest sterować (manipulować) ludźmi głupimi, niewykształconymi. W Polsce ciemnota stała się cnotą. Tępi się mądrość oraz doświadczenie, nie poważa twórców nauki i kultury.

Osoby takie jak ja – wyznawcy idei głoszonych przez Umberto Eco i innych współczesnych ateistycznych intelektualistów prawd „absolutnych”, ponadczasowych myśli, schodzą do intelektualnego podziemia. „Imię Róży” stanie się za moment dziełem zakazanym, a portret autora spalony na stosie. Razem z wizerunkiem oraz książkami



Tołstoja, Gogola, Prusa, Gombrowicza, Iwaszkiewicza, Żukrowskiego, Hena, Kotarbińskiego, Lema, Tokarczuk i wielu innych.

Zapłaczcie Państwo razem ze mną, krzycie z rozpaczy. Choć to beznadziejne wezwanie, bo moje go marnego kobiecego krzyku i tak nikt nie usłyszy.

* * *

By nie być gołosłowną, podam kilka prostych przykładów. Wziętych z życia, ze sklepu za rogiem. Najpierw dziedzina, którą uprawiam bez powodzenia.

Czytelnictwo.

Przede wszystkim ubolewam wielce, że w mojej (i innych) księgarni są pustki. Coraz większe. I coraz dłuższe przerwy w „dostawie” klienta. Ludzie przestali kupować książki, czytać, dyskutować o literaturze. Chodzę ci ja do „mojej” ulubionej wrocławskiej księgarni w jednym z wielkoosiedlowych DH, rozmawiam z paniami księgarzkami i ... niemal płaczę. Pостоję, poprzehadzam się między półkami po brzegi napchanymi nowościami, wznowieniami, albumami i książkami przecenionymi promocyjnie. „Dobra cena”, „promocja” „tania książka”, „polecamy” i „z autografem”. Czytam, oglądam, fotografuję książkowe blurby.

Współczuję księgarzom zmuszanym do zamykania interesu. Współczuję piszącym, których powieści zalegają na półkach. Ledwie przedającym wydawcom. Współczuję sobie...

* * *

Nigdy nie przypuszczałam, że w moich rozmyślaniach o polskim czytelnictwie, dokładniej o jego marnym stanie, o naszej edukacyjnej beznadziei i zdemolowanej kulturze pojawi się ... Gombrowicz. Witold. Zmarły w 1969 roku polski pisarz i dramaturg. A to, niczym grom z jasnego nieba, trafił mnie niewiele znaczący epizodzik. I zaimplantowałam na potrzeby felietonu o peryferyjności. Pochodzi z jednego z odcinków kultowego polskiego serialu „Ranczo”. I miejsce akcji nadaje się znakomicie jako oblicze teje peryferyjności. Nie znajdę lepszego.

Jak?

Na kultowej ławeczce pod sklepem zasiadł gościnnie miejscowy intelektualista – nauczyciel, dziennikarz i późniejszy literat. (Jacek Kawalec). Ławeczkowicze poczęstowali go swoim winem marki wino.

Potem leciało tak:

– **Mamrot mózg zajął mu. Normalnie nieczynny zrobił się. Tak to jest, jak kto wprawy nie ma.** – (Hadziuk / Bogdan Kalus)

– **Głowa jego osłabiona jest. Od czytania książek polonistycznych.** – (Japycz / Franciszek Pieczka)

– **No. Ja, to wystarczy, że czasem byle instrukcję przeczytam, i od razu mnie głowa boli.** – (Pietrek / Piotr Pregowski)

- **Parobek ...** – (Profesor – literat)
- **Do mnie tak? Że niby ja???** – (Pietrek)
- **(Parobek)... zabił sztukę. Gombrowicz trafnie przewidział w Ferdydurce, zwłaszcza w Operetce, całkowite odwrócenie dominanty estetycznej w kulturze światowej...**
- **[...] Nie słyszysz, że bredzi od rzeczy?** – (Hadziuk do Pietrka)
- **Gwałtowny wzrost znaczenia politycznego i ekonomicznego niższych warstw spowodował rozwój form przekazu, z definicji plebejskich, takich jak radio, zwłaszcza telewizja. Co spowodowało całkowitą dominację etosu parobka w kulturze i zepchnęło sztukę na margines. A ostatecznym przypieczętowaniem tego stanu rzeczy było wynalezienie Internetu, który zatarł granice między twórcą a odbiorcą, wytworząc fałszywe z gruntu przekonanie, że twórca może być każdy... albo nikt? – (Profesor – literat).**

* * *

Może ja przypomnę pokrótce Czytelnikowi „Naszych Argumentów”, o co chodzi w tym „Ferdydurce”. W kultowym utworze literackim, łamiącym kanon powieści, zbioru nowel lub opowiadań.

Trzydziestoletni pisarz Józio, mimo swojego wieku, ciągle czuje się „niewypierzonym chłystkiem”. Józio zмага się z systemem. Nie może myśleć, musi powtarzać formułki. Schematy i bezmyślność pokazuje profesor Bładaczka. Na lekcji polskiego każe bez celu powtarzać słowa: „Słowacki wielkim poetą był”. Łacina wygląda podobnie. Klasie zaczęła grozić „powszechna niemożność”. Uczniowie dzielą się na „chłopaków” i „chłopięta”. „Chłopięta” podporządkowują się szkole. Ich przywódcą jest Pylaszczkiewicz (Syfon).

„Chłopak” buntują się pod wodzą Miętalskiego (Miętusa). Pojedynek na miny kończy się uświadomianiem („gwałtem przez uszy”) Syfona przez Miętusa.

Pojawia się dygresja. Pisarz mówi o tworzeniu dzieła i jego odbiorze. Rozważa problem formy, czy my ją stwarzamy, czy ona stwarza nas. Rozpoczyna się opowiadanie Filidor dzieckiem podszyty. Opowieść kończy się opinią, iż wszystko podszyte jest dzieckiem. Druga dygresja. Autor mówi o złej formie i cierpieniach twórcy. Wspomina o oczekiwaniach wobec literatury. Okazuje się, że nie ma ucieczki od formy, „jak tylko w inną gębę”.

I tak kończy się powieść: „Koniec i bomba. A kto czytał, ten trąba!”

* * *

Dokładnie tak się stało w Wolsce. **Parobek zabił sztukę...**

Parobek kształtuje wszystkie dziedziny życia. Zarabia więcej niż „wykształciuch”. Więcej niż nauczyciel, intelektualista, twórca sztuki. Jeździ lepszymi samochodami, fotografuje się pod bardziej egzotyczną palmą, pije najdroższe markowe alkohole do-



prawiane popartowymi oranżadami. Parobek ma posłuch. Im głośniej krzyczy, tym posłuch jest większy. Kupuje sobie władzę za dwa mamroty i obietnicę eldorado. Rządzi ludźmi, zdobywa laury, zaszczyty, stanowiska rządowe i samorządowe. Dyktuje warunki. Nie czyta książek, gazet, tekstów pięćset plus (znaków). Ból egzystencjalny sprawia mu napisanie krótkiego ogłoszenia parafialnego. Nie pobiera nauk, na swoje podobieństwo demoluje każdą z dziedzin życia publicznego. Korzysta z nowoczesnych technologii, bo to one „myślą” za niego. Reaguje nie na słowo pisane, tylko na kolorowe obrazki. Największy ból głowy przychodzi, gdy przyjdzie mu pomyśleć i podjąć proces zwany analizą. Czyli zanika u niego ludzka funkcja myślenia.

No ale właściwie, po co ma to robić? Myśleć, zadawać sobie ból? Przecież w tej rzeczywistości inny były parobek, teraz KTOŚ (VIP, celebryta, prezes, minister, etc., etc.) ma się całkiem dobrze i „myśli” za niego.

Na co mi więc to myślenie, zmaganie się z systemem, tworzenie literatury, uwielbienie sztuki wizualnej oraz czytanie książek? Na nic. Na co komu rozwój i kultura? Na nic. Parobek rządzi. I już.

Synagoga.

Od zarania dziejów Inowłódza z miejscowością tą związane jest osadnictwo Żydów. (Jak w większości miejscowości obecnego powiatu tomaszowskiego). Szczególnie od czasów rozbicia dzielnicowego i od statutów kaliskich, sankcjonujących obecność i formę samorządową społeczności żydowskiej na terenach piastowskich. Na mocy tychże statutów Żydzi mogli organizować się w odrębne jednostki administracyjne zwane gminami, ustanawiać własne prawo lokalne, gromadzić i wytwarzać majątek wspólny – gminny oraz prowadzić własne szkolnictwo. Podlegali tylko i bezpośrednio lokalnemu władcy, a generalnie - monarsze. Na tych zasadach budowali własne świątynie, łaźnie (mykwy), rzeźnie i inne obiekty publiczne, czyli wspólne.

Ludność żydowska Inowłódza również budowała takie obiekty sobie na przestrzeni wieków, a niekiedy, po różnych zawieruchach dziejowych, po prostu odbudowywała.

Podobnie jak u chrześcijan, muzułmanów, buddystów itd., pierwszym budowanym (lub odbudowywanym) obiektem wspólnym była zawsze świątynia. A tak bez wątpienia było w Inowłodzu. Po zniszczeniu bóżnicy przez wojska szwedzkie podczas „potopu” inowłodzcy Żydzi wybudowali synagogę na nowo, a to na północnej granicy murów miejskich. Północna ściana synagogi jest fundamentowana na miejskim murze obronnym.

Wojny toczone na ziemiach polskich przez różnych agresorów, głównie naszych bezpośrednich sąsiadów (Niemców i Rosjan), zawsze kończyły się zniszczeniami zabudowy. Nie inaczej było również z Inowłodzem zarówno w czasie I, jak i II wojny światowej. Miało to związek z niezwykle ułożeniem miasteczka powstałego w miejscu naturalnej przeprawy przez dość nieokiełznaną i dziką rzekę Pilicę. Zaś sama rzeka od zawsze stanowiła granicę, a podczas wojen po „naturalną” granicę frontu stron wojujących.

Wróćmy do realiów współczesności, jak też do peryferyjności - szlagwortu „Naszych Argumentów”.

Otóż pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, staraniem ostatniego PRL-owskiego wójta gminy, zniszczona, żeby nie rzec okrutnie zdewastowana synagoga inowłodzka poddana została gruntownemu remontowi. Z niesłychanym pietyzmem odbudowano nie tylko bryłę budynku, ale zadbano o odtworzenie wnętrza, odkrywając przy okazji i poddając renowacji cenne polichromie. Okazało się, że na ścianach wewnętrznych północnej i południowej namalowano listy dziękczynne do cara rosyjskiego Aleksandra III, przy czym na ścianie północnej list jest napisany w języku starocerkiwnym (staroruskim), zaś na południowej - po hebrajsku. Oczywiście oba listy są dodatkowo upiękzone motywami roślinnymi i innymi ozdobami. Do tak odnowionej synagogi przeniesiono Gminny Ośrodek Kultury wraz z Gminną Biblioteką Publiczną. W tymże miejscu organizowane były różnego rodzaju imprezy kulturalne, a przede wszystkim „Wieczory Tuwimowskie” poświęcone Julianowi Tuwimowi, polskiemu poecie, dla którego Inowódz była wymarzonym miejscem na ziemi, do którego Tuwim wracał pamięcią w czasie okupacji hitlerowskiej, i do którego przyjeżdżał po zakończeniu wojny.

* * *

Pamiętacie Państwo ten tekst?

*(...) Ten biały dom, ten pokój martwy,
do dziś się dziwi, nie rozumie...
Wstawili ludzie cudze meble
i wychodzili stąd w zadumie.
A przecież wszystko tam zostało,
nawet ta cisza trwa wrześnieowa,
Więc może byśmy tak, najmiłszy,
wpadli na dzień do Tomaszowa? (...)*

* * *

Po zmianie ustroju, na samym początku lat dziewięćdziesiątych, staraniem Stowarzyszenia Kulturalnego Żydów w Polsce, amerykańskich organizacji żydowskich oraz Ambasady Izraela w Polsce, uchwalona została przez nasz sejm ustawa przywracająca status posiadania majątku wspólnego przez gminy żydowskie. Przy czym, ze względu na niewielką liczbę osób tej narodowości, gminy żydowskie z takich miast jak Warszawa, Kraków, Wrocław, Lublin i in. zostawały prawnymi następcami gmin już nieistniejących, bo zlikwidowanych w wyniku eksterminacyjnych wojennych działań niemieckich. W ten sposób gminy istniejące stawały się właścicielami majątku wspólnego gmin nieistniejących. Na tej właśnie zasadzie także łódzka gmina żydowska stała się właścicielem synagogi - jedyne go zachowanego składnika wspólnego majątku żydowskiej gminy inowłodzkiej.

Po dokonaniu formalności związanych z przejęciem synagogi na własność przez gminę łódzką, ta ostatnia zaproponowała wójtowi gminy Inowódz odkupienie obiektu za



symboliczną kwotę (odpowiednik dzisiejszych paru tysięcy PLN). Ponieważ na taką czynność wójt nie miał prawa wyrazić zgody jednoosobowo, ponieważ przepisy budżetowe na to nie pozwalały, tę nietypową propozycję musiał przedłożyć Radzie Gminy, bo to właśnie rada decydowała o nabywaniu i zbywaniu majątku gminnego.

Odpowiedź radnych była jednoznaczna:

– Żadnych interesów z Żydami!!!

Pozornie podjęto zgoła schizofreniczną decyzję. Faktycznie zaś, wynikającą „logicznie” z co najmniej dwóch powodów.

Pierwszy powód, to antysemityzm. Nadal realnie istniejący i podsycany od wieków przez Kościół katolicki. Drugi był obawą większości ówczesnych radnych gminnych, zwłaszcza tych mieszkających w Inowłodzu, że skoro Żydzi odzyskali synagogę, to teraz będą odzyskiwać również swój majątek indywidualny, czyli nieruchomości. A te zostały przecież już zasiedlone przez Polaków, nawet jeszcze w trakcie wojny. Zaraz po wywiezieniu do getta poprzednich właścicieli, i po ich fizycznej likwidacji.

Co więcej, łódzcy Żydzi chcieli, aby w umowie kupna sprzedaży pojawił się zapis, że synagoga pozostanie obiektem o dotychczasowym przeznaczeniu. To znaczy jako placówka kultury. Ten punkt też nie spodobał się niektórym radnym,

- Bo przecież nie będzie żaden Żyd mówił Polakowi, zwłaszcza katolikowi, do czego ma prawo, albo go nie ma!

Właśnie antysemityzm i narodowa głupota legły u przyczyn, że w siedzibie pięknej, zabytkowej synagogi funkcjonuje obecnie ... sklep spożywczy, a Gmina Inowłódz ma w swoim zasobie nieruchomości o jeden istotny obiekt mniej. Do tego obiekt zabytkowy, świadczący o historycznej multikulturowości tych ziem.

Zgodnie z okrzeplą zasadą o przyrodzie, która nie znosi pustki, po kilku latach bezskutecznej sprzedaży mienia, gmina żydowska zdecydowała się jednak pozbyć synagogi. Znalazła prywatnego kupca – lokalnego przedsiębiorcę. A w umowie kupna sprzedaży zapisano warunek, że nowy właściciel pozostawi polichromię, oraz zobowiązuje się zadbać o to, aby obiekt był dostępny również dla turystów. Te zapisy są w pełni honorowane przez kupca. Dość skutecznie. Do tego stopnia, że ukonstytuowała się miejscowa grupa stałych bywalców – miłośników tego miejsca. A zwłaszcza miłośników napojów serwowanych w tym miejscu obficie. W dni święte również.

I tak to życie peryferyjnego gminu napisało nowy scenariusz dla tejże budowli...

A to Polska właśnie.

* * *

Majteczki w kropeczki na deskach Opery Wrocławskiej. Zakazane Dziady w Krakowie. Muzeum II Wojny Światowej. Burzenie pomników i niszczenie cmentarzy...

Przykłady naszej rodzimej zagłady kulturowej można mnożyć. Każdy z nas zna co najmniej kilka podobnych. Z dziedziny literatury, muzyki, teatru. Obserwujemy coraz

bardziej peryferyjne koncerty, wystawy, programy telewizyjne. Oglądamy niszczące zabytki, pałace. Artystów siedzących na kasie w sieci „żuczków”.

A ‘propos. Przysłowie tureckie mówi: „*Gdy wprowadzimy wołu do pałacu, nie stanie się on królem. To pałac stanie się oborą*”. Etos peryferyjnego parobka. Takie jest nasze oblicze kulturowej peryferyjności. Przynajmniej ja postrzegam je w ten sposób.

Aneta Wybieralska, pisarka, przez większość życia zawodowego związana z resortem spraw wewnętrznych. Autorka komedii obyczajowych: „Sanatoryjny romans z inspiracją”, „Pozdrawiam z demoluda”, „Garnitur na słupie”, „Komu sznur wisielca?”. Autorka trylogii „Tajne blizny” traktującej o pracy kobiet w polskich służbach specjalnych.

Polska nigdy nie dogoni Zachodu – nie w tym systemie

O tym, jak wyglądają relacje centrum i peryferiów w zjednoczonej Europie, opowiadają *Veronika Sušová-Salminen i Giuseppe Celi* – współautorzy studium „100 odcieni Unii Europejskiej”, wydanego w 2021 r. przez transform!europe. Całość studium w j. angielskim jest dostępna tutaj: <https://www.transform-network.net/publications/issue/hundred-shades-of-the-eu-mapping-the-political-economy-of-the-eu-peripheries/>

Podtytuł waszego studium brzmi *Ekonomia polityczna europejskich peryferiów*. Czym jednak są peryferia Europy? Na jakiej podstawie nakreśliście ich granice? Zaliczyliście do peryferiów i kraj „starej Europy”, czyli Włochy, i Polskę, która, jak przekonują nas politycy, właśnie zyskuje na znaczeniu...

Giuseppe Celi: Podstawowe kryterium było dość proste. Peryferia to obszary, które są uzależnione od zewnętrznych inwestycji kapitałowych i transferu technologii z zewnątrz. To stanowi bardzo ważne ograniczenie dla ich rozwoju. Oczywiście przyczyny zaistnienia takiego stanu rzeczy mogą być różne, ale skutki, w ostatecznym rozrachunku, wyglądają analogicznie.

Polska i cały region Europy Środkowo-Wschodniej ciągle mierzą się z konsekwencjami transformacji gospodarczej lat 90. i rozszerzania Unii na Wschód. Wraz z tym rozszerzeniem nastąpiła głęboka hierarchiczna reorganizacja europejskiej struktury przemysłowej, prowadząca do konsolidacji roli Niemiec jako hegemonicznej potęgi w Europie. Baza przemysłowa krajów Grupy Wyszehradzkiej została faktycznie wprzęgnięta w interes Niemiec. Państwa te, tracąc własny przemysł, stały się dostawcami dóbr dla przemysłu niemieckiego.

Problem Południa Europy ma jeszcze dłuższą historię. Podczas kryzysu lat 70. kraje tego regionu spowolniły lub zupełnie zatrzymały proces industrializacji. W następnych dekadach, kiedy deregulacja i liberalizacja rynku odbywała się na poziomie globalnym, struktura gospodarek tych państw przybrała jeszcze bardziej niezdrową postać, naznaczoną przerostem sektora finansowego i sektora usług, w tym szczególnie turystyki. Głównym źródłem dochodu, zamiast długoterminowych inwestycji, stały się działania z krótszym okresem zwrotu nakładów, ale znacznie bardziej niestabilne, bazy produkcyjnej brakuje. To jest anty-model, który nie sprzyja konwergencji, czyli „doganianiu”

centrum. W dodatku peryferia konkurują między sobą i Południe ten wyścig przegrywa. Dość porażające jest np. obserwowanie postępującej peryferyzacji Włoch, które jeszcze 40 lat temu miały bardzo wysoki wskaźnik PKB na mieszkańca w porównaniu z unijną średnią. Teraz wskaźnik Włoch jest zbliżony do czeskiego.

Więc Wschód jednak idzie w górę... tyle, że kosztem przyciągania inwestorów niskimi płacami i niższymi standardami pracy.

Giuseppe Celi: Jeśli spojrzeć na bardzo prosty wskaźnik, jakim jest ewolucja PKB na mieszkańca w krajach Europy Południowej i Wschodniej w ciągu ostatnich kilku dekad, trend, który się wyłania, jest dość jednoznaczny. Sytuacja na południowych peryferiach systematycznie się pogarsza, zwłaszcza po kryzysie z 2008 r., podczas gdy kraje peryferiów wschodnich rosną. Pod koniec lat 90. peryferia południowe miały wyraźnie wyższy wskaźnik PKB per capita niż dawne kraje realnego socjalizmu. Obecnie obie grupy są niemal na tym samym poziomie.

Wschód przy tym nie tylko konkurowanie niskimi kosztami. Kluczowy czynnik napędzający rozwój tych krajów to bezpośrednie inwestycje zagraniczne (FDI - Foreign Direct Investment). A to oznacza, że nawet najbardziej dynamicznie się rozwijające państwa w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli kraje Grupy Wyszehradzkiej, są zależne od zagranicznego kapitału i technologii, cierpią na przerost eksportu w odniesieniu do PKB, a żeby stworzyć odpowiednie warunki dla inwestorów zgodziły się na nadmiernie silną specjalizację. Widzimy to choćby po rozmiarach przemysłu samochodowego, który pracuje dla zagranicznych właścicieli. A poza Grupą Wyszehradzką jest jeszcze gorzej!

To znaczy?

Kraje Bałtyckie czy kraje Bałkanów Zachodnich z jednej strony przechodziły transformację od socjalizmu do neoliberalnego kapitalizmu, z drugiej – widać w nich problemy, które dotyczą europejskie Południe. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne, które i tam są kluczem do rozwoju, koncentrują się w sektorze usług, finansów, nieruchomości, ubezpieczeń. W krajach bałtyckich sektor finansowy jest nieproporcjonalnie rozbudowany w stosunku do reszty gospodarki. Z kolei Chorwacja i Bułgaria stawiają przede wszystkim na turystykę, chociaż COVID-19 pokazał już, jak niebezpieczna to specjalizacja.

Skoro podstawy jakiegokolwiek wzrostu w Europie Środkowej i Wschodniej są tak niepewne, to co dopiero może się stać podczas kryzysu? Czy może być tak, że nawet te skromne postępy zostaną zniwelowane?

Giuseppe Celi: To niemal truizm, że wpływ wszystkich kryzysów na centrum i peryferia jest asymetryczny. W przypadku agresji Rosji na Ukrainę jest o tyle inaczej, że Niemcy są krajem o większej koncentracji zatrudnienia w sektorze energochłonnym, bardziej zależnym od dostaw energii z Rosji. Nie wypadną z tego powodu z rdzenia Unii, ale niewątpliwie stanęły przed wyzwaniem, którego się w Berlinie nie spodziewano.

Jaka będzie przyszłość? Nikt tego nie wie. Weźmy na przykład kwestię transformacji ekologicznej. Odejdziemy od paliw kopalnych, pożegnamy rosyjski gaz. Świetnie, tyl-



ko co dalej? W zielonej gospodarce też potrzebne są określone surowce, półprodukty i technologie. I tutaj Europa pozostaje daleko w tyle za Chinami. To one dominują w łańcuchu produkcji pojazdów elektrycznych i produkują kluczowe komponenty, takie jak baterie litowo-jonowe. W dziedzinie półprzewodników również mamy całkowitą zależność Europy od importu. Krótko mówiąc: z jednej strony kraje peryferyjne UE są szczególnie narażone na gospodarcze zawirowania, a z drugiej strony słaba jest Europa jako całość.

Europejskie Południe i Europa Środkowo-Wschodnia mają więcej wspólnych cech i wspólnych interesów, niż są gotowe przyznać. Podczas kryzysu w Grecji media w Polsce miały proste wytłumaczenie: Grecy są leniwi i żyją na kredyt, więc popadli w kłopoty. Tymczasem zamiast podsycać stereotypy przeciwko sobie nawzajem, powinniśmy szukać sposobów na współpracę. Jakie są możliwe ścieżki współpracy dwóch peryferii? Jakie są natomiast przeszkody

Veronika Sušová-Salminen: Wielką przeszkodą jest brak świadomości. Podczas pracy nad studium przekonaliśmy się, że wielu Europejczyków południowych sądzi, że to oni i tylko oni są peryferiami, bo przecież Europa Środkowo-Wschodnia nadal ma przemysł, to tam odchodzą ich miejsca pracy. Nie zdają sobie sprawy, że nie jesteśmy właścicielami tej platformy produkcyjnej - jest ona zintegrowana z Niemcami, z ponadnarodowymi korporacjami, a one ją kontrolują. Prędzej jesteśmy ich kolonią, niż centrum! Korporacje bardzo chętnie wchodzi do Europy Środkowej, bo wiedzą, że mamy infrastrukturę i tradycje przemysłowe. A potem wykorzystują je dla siebie. Nie kontrolujemy naszych zasobów, więc pozostajemy peryferiami.

Jeśli odwrócić sytuację i zapytać Europejczyków z dawnego bloku wschodniego o Południe, również okaże się, że tej wiedzy brakuje. Chętnie powtarzamy slogany, że południowcy mało pracują. - Włosi kochają kobiety, piją i nie pracują ciężko - powiedział jeden z holenderskich polityków, a polskie czy czeskie media chętnie temu przyklaskiwały. Nie usłyszymy w nich, że kraje Europy Południowej od dawna są finansowo zależne od rdzenia, tak wielką rolę odgrywa tam kapitał z banków z Niemiec czy Francji. To już nie jest powszechna wiedza, bo wiedzę też filtruje europejskie centrum. Narzuca nam interpretacje wydarzeń.

Stereotypy to jedno. Na przeszkodzie współpracy stoją też czynniki strukturalne.

Veronika Sušová-Salminen: Tak! Unia Europejska w dużym stopniu opiera się na konkurencji. Często mówimy o solidarności. Ale to konkurencję, w duchu neoliberalnej globalizacji, Unia Europejska przyjęła jako kluczowy mechanizm w czasie, gdy kraje Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów zaczęły się integrować. Konkurencja stawia nas przeciwko sobie, mamy równać w dół, by przyciągać międzynarodowe korporacje. To, że w regionach peryferyjnych istnieją jakieś „grupy wsparcia”, sojusze państw, to mit. Grupa Wyszehradzka może razem występować przeciwko relokowaniu migrantów, ale w gospodarce obowiązuje paradygmat konkurencji. Kto bardziej obniży podatki, kto stworzy więcej specjalnych stref ekonomicznych – wszystko to, co nazywa się „przyjaznym klimatem inwestycyjnym”.

Wróć jednak do przeszkód ideologicznych. Bo one są w naszych głowach i uniemożliwiają nam szukanie alternatyw. Jeśli jesteś obywatelem kraju peryferyjnego, wierzysz, że państwa rdzenia są wzorem do naśladowania, modelem, który należy odtwarzać. Ciągłe mówi się o „doganianiu” Zachodu, Niemiec, starej Unii.

I dlaczego to jest ślepa uliczka?

Veronika Sušová-Salminen: Bo to jest po prostu niemożliwe. Nigdy ich nie dogonimy, jeśli będziemy powtarzać model peryferyjnego rozwoju gospodarczego, słuchać ponadnarodowych korporacji i kopiować modele, które one nam oferują. Realizując te wszystkie „dobre rady” z centrum, o prywatyzowaniu, uelastycznianiu, cięciu podatków dla wielkich firm, budujemy dobre środowisko dla nich, nie dla naszych obywateli. Pomagamy im reprodukować wpływy i władzę, konkretnie – dominację kapitału wywodzącego się z państw rdzenia. Bo warto zauważyć, że w obrębie samych państw centrum też są różnice, dysproporcje rozwojowe, nierówności. Godząc się na pozycję dostawców czy tanich wykonawców, sprzyjamy nawet nie całym państwom rdzenia, tylko najsilniejszym graczom, którzy się stamtąd wywodzą.

Od pewnego momentu sami sobie wmawiamy: jeśli wyrzekniemy się naszej specyfiki, będziemy jak Niemcy czy Francja. Nie będziemy, bo nie mamy możliwości akumulowania kapitału, które w przeszłości miały państwa rdzenia. Żeby zerwać łańcuchy zależności strukturalnych, musimy najpierw sobie to uzmysłowić i zacząć mówić z pozycji obrony własnych interesów. Mówić: nie będziemy dalej ciąć podatków od inwestycji, nie sprzedamy wam tego i tego, nie zrezygnujemy z polityki społecznej, którą zaprojektowaliśmy z myślą o naszych obywatelach, bo wmawiacie nam, że przez nią nasza gospodarka nie jest konkurencyjna.

Obecny kryzys związany z wojną w Ukrainie paradoksalnie dodaje nam argumentów. Z jednej strony pojawiły się nowe zagrożenia, z drugiej – znaczenie Polski oraz całej Europy Środkowej we wspieraniu Ukrainy i ukraińskich migrantów sprawia, że Europa nie może tylko dyktować nam warunków.

Veronika Sušová-Salminen: Z krajów, które odmawiały przyjmowania uchodźców z Afryki i Bliskiego Wschodu, Europa Środkowo-Wschodnia stała się regionem, który przyjął najwięcej ukraińskich uchodźców wojennych w stosunku do liczby ludności. Polska, ale również Czechy są tutaj w absolutnej czołówce. W dodatku, przypomnijmy, obywatele tych krajów nie mieli problemu z przyjmowaniem uchodźców do własnych domów. Tego nie ma i nigdy nie było na Południu. Nie byłoby skutecznej polityki przyjmowania migrantów ukraińskich w Europie bez zaangażowania krajów peryferyjnych. Mądrzy liderzy państw tego regionu wykorzystywaliby ten argument w negocjacjach z centrum.

Podobnie rozsądne przywództwo w krajach peryferyjnych oznacza, na obecnym etapie, budowanie relacji między gospodarkami tych krajów. Bezpośrednie relacje między krajowymi wytwórcami, między lokalnym biznesem, zamiast budowania tylko związków z centrum – to byłby impuls rozwojowy. Dziś nie możemy rozwijać się w sposób zrównoważony, ale gdybyśmy tych bezpośrednich relacji szukali, moglibyśmy sobie nawzajem pomóc.



Są głosy, by tak robić, płynące nawet z Polski – w tym duchu przemawiał premier Mateusz Morawiecki podczas tegorocznej wizyty w Rumunii. Mówił, że dość już równania w dół, czas na współpracę, wspólne projekty infrastrukturalne, ożywienie wymiany handlowej. Pytanie, czy to ma szansę, skoro głównym paradygmatem w Unii pozostaje jednak konkurencja. Może kraje peryferyjne, żeby przestać być peryferiami i przełamać stagnację, muszą pokusić się o jeszcze odważniejszą alternatywę dla Europy? I może właśnie teraz jest na to najlepszy czas?

Giuseppe Celi: Jest kryzys i pewne modele, które wydawały się wieczne, właśnie się wyczerpują. Niemiecki model oparty na eksporcie przeżywa kryzys, ponieważ „taniej globalizacji” już nie ma. Odwrót od modelu eksportowego mógłby sprzyjać ekspansji europejskiego rynku wewnętrznego i to ukierunkowanej na zaspokojenie potrzeb społecznych, nie tylko na nieustanny wzrost konkurencyjności. Oczywiście od konstatacji, że gospodarka niemiecka nie może już funkcjonować tak, jak dawniej, do przedstawienia jej na takie tory droga daleka, ale... to, że zwiększanie konkurencyjności w nieskończoność jest niemożliwe, powoli przebija się do świadomości.

Veronika Sušová-Salminen: Historia pokazuje, że jak najbardziej to peryferia są najbardziej skłonne do eksperymentowania z alternatywami, do kwestionowania systemów...

To w peryferyjnej Rosji, nie w zachodnioeuropejskich państwach rdzenia, podjęto próbę radykalnego zerwania z kapitalizmem, zbudowania gospodarki planowanej i państwa socjalistycznego. Również w krajach europejskiego Południa partie radykalnej lewicy miały mocną pozycję. Jeszcze do niedawna lewica grecka czy hiszpańska były główną nadzieją na odrodzenie ruchów socjalistycznych w Europie.

Veronika Sušová-Salminen: Wyborcze porażki wspomnianych partii lewicowych to faktycznie fatalna wiadomość dla wszystkich europejskich peryferiów. Bo to po stronie lewicy jest sformułowanie alternatywy wobec Europy opartej na konkurencji. Populistyczna prawica jest już u władzy w Polsce, we Włoszech, niewiele brakuje jej do sukcesu w Czechach – i nigdzie nie jest w stanie zaproponować niczego dalekosiężnego. Może coś skorygują, może, w celu zdobywania sympatii wyborców, uruchomią narzędzia polityki społecznej, których neoliberalna prawica uruchomić nie chciała. Ale to za mało. Ich wizje popychają nas tylko ku nacjonalizmowi, budowaniu murów, kontrolowaniu własnych społeczeństw. Koniec końców nie odchodzą od równania w dół.

Żadne prawicowe rządy, które nie kwestionują założeń gospodarki kapitalistycznej i globalizacji, nie odpowiedzą na wyzwania naszych czasów. Niemcy zbliżają się do historycznego kryzysu, który już odbija się na związanej z nimi środkowoeuropejskiej platformie produkcyjnej. Już mamy zwolnienia w zakładach w Czechach czy w Polsce, które produkują na eksport. Jednocześnie globalny kryzys finansowy był bardzo dotkliwy dla południa Europy, a pandemia uderzyła w sektory usług i turystyki. Strat, które poniosły w trakcie lockdownu, nie da się tak po prostu odrobić rok później. Prawica skorzystała na tych zawirowaniach, zagospodarowywała gniew społeczny, ale nie proponowała rozwiązań. Nie wyrzuciła na śmietnik neoliberalnego myślenia. Bo wiemy, że neoliberalizm nie działa, tyle że w Europie Środkowo-Wschodniej mało kto ma odwagę to powiedzieć. Nieco lepiej jest pod tym względem na Południu,.

Jestem przekonana, że i w Europie Środkowej nie wszyscy wierzą, że kapitalizm jest wspaniałą, globalizacja świetna, a wolność gospodarcza załatwi wszystkie problemy. Prawica już sobie tę lekcję przyswoiła. Czas, by również lewica wystąpiła z prawdziwym alternatywnym spojrzeniem na ekonomię polityczną.

Dziękuję za rozmowę.

Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Veronika Sušová-Salminen, historyczka komparatystyczna, antropolożka, specjalizująca się we współczesnej historii Europy Środkowej i Wschodniej oraz Rosji w perspektywie analizy systemów-światów i analizy postzależnościowej, z wybranymi wpływami krytyki postkolonialnej. Ukończyła Uniwersytet Karola w Pradze, obecnie pracuje jako badaczka w Centre of Global Studies w Pradze. Jest także redaktorką naczelną webzinu !Argument i autorką kilkudziesięciu artykułów naukowych, esejów i dwóch książek.

Giuseppe Celi, profesor nadzwyczajny ekonomii na Uniwersytecie w Foggii (Włochy). Jego zainteresowania badawcze obejmują tematykę ekonomii międzynarodowej: integrację gospodarczą i walutową w Europie, wpływ handlu międzynarodowego i outsourcingu na rynki pracy i wzrost gospodarczy, relacje pomiędzy migracją a handlem międzynarodowym. Jest autorem licznych publikacji, w tym siedmiu książek, kilku artykułów w czasopismach naukowych oraz wstępów do tomów zbiorowych.

O peryferyjności z dolnośląskiej perspektywy

Z Martą Stożek liderką wrocławskiej Lewicy Razem rozmawia Czesław Kulesza

Czy w Polsce roku 2023 możemy nadal mówić o podziale na Polskę A i B, na peryferia i rejony uprzywilejowane?

Wciąż, niestety, widać podział na te dwie Polski. Widać to np. w wykluczeniu komunikacyjnym, około 20 procent miejscowości w Polsce nie ma żadnego połączenia komunikacją zbiorową, zlikwidowano wiele połączeń kolejowych i autobusowych, mimo tego, że pojawiają się plany odtwarzania ich, to wciąż mamy 1/5 Polski bez transportu zbiorowego.

Jakie obszary wykluczeń i dyskryminacji spotykają osoby zamieszkujące mniejsze miejscowości położone z dala od dużych aglomeracji miejskich?

Tymi obszarami wykluczenia są np. problemy z dostępem do usług publicznych. Państwo wciąż wycofuje się z terenów oddalonych od dużych ośrodków miejskich, utrudniony dostęp do placówek edukacyjnych, placówek ochrony zdrowia, szpitali czy sądów, ale też do szeroko rozumianej kultury. To są codzienne problemy osób zamieszkujących te obszary.

Za tymi wykluczeniami idą zjawiska dużo gorsze, ponieważ za wycofywaniem się państwa, wbrew temu co głoszą politycy skrajnej prawicy, wycofuje się gospodarka, tworząc pustynie dla dobrej, godnej i innowacyjnej pracy. To, z kolei sprawia, że możliwość odtworzenia infrastruktury publicznej działaniami oddolnymi jest tak utrudnione, że praktycznie niemożliwe.

Czy rządzący podejmują działania mające na celu zniwelowanie różnic w poziomie i standardzie życia pomiędzy mieszkańcami RP.

Do takich działań należy min. „Janosikowe”, które ma wyrównywać budżety samorządów biedniejszych ze środków bogatszych samorządów. Mówi się też o nowych programach rozwoju połączeń kolejowych i autobusowych na wykluczonych terenach. No i nie można zapominać o środkach z unijnych programów dotacji i wsparcia na rozwój lokalnych inicjatyw i infrastruktury. To wszystko jednak, mimo ogromnej poprawy,

która się dokonała, nie zastąpi stałej obecności instytucji państwowych i samorządowych. A przy wspieraniu samorządów, wciąż widać trend zrzucania kosztowniejszych odpowiedzialności wraz z ograniczaniem środków na ich wykonanie.

Czy rozwiązano problem dziedziczenia pozycji zawodowej i ubóstwa terenów, które padły ofiarą transformacji ustrojowej (m.in. dawnych PGRów)?

Problem dziedziczenia ubóstwa jest problemem, z którym wciąż nie radzimy sobie jako państwo, zwłaszcza na terenach wykluczonych. Mimo programów dedykowanych tym środowiskom, wciąż głównym problemem jest doraźność, czyli brak stałej polityki wsparcia środowisk wykluczonych. A musiałby w końcu powstać kompleksowy program wspierający środowiska wykluczone. Częścią, która pomagała, a została kilka lat temu ucięta, było wprowadzenie gimnazjów, co skutkowało wyciąganiem młodzieży z „zabetonowanych” społeczności do nowego środowiska. Miało to skutki emancypacyjne, których nie sposób przecenić, a które w dużych ośrodkach miejskich były łatwo ignorowane. Do tego stopnia, że działanie zostało krańcowo zignorowane przez likwidację gimnazjów i powrót do starego modelu kształcenia w Polsce. To pigułka, w której możemy zobaczyć sposób ignorowania problemów społeczności wyrzucanej wciąż poza granicę warszawocentrycznego zainteresowania. Praca ze społecznościami wykluczonymi nie może być obejmowana jedynie „grantowym” / „projektozowym” podejściem, (czyli prowadzeniem działań krótkookresowych). Osoby, rodziny i całe społeczności, wyrzucone poza nawias społeczeństwa 30 lat temu nie są w stanie znów się w nim odnaleźć za pomocą kilkunastomiesięcznego projektu. To oszukiwanie, udawanie, że państwo coś robi. Potrzebujemy w końcu stworzenia kompleksowej polityki wsparcia i wyrównywania szans, które obejmowałyby obszary mieszkalnictwa, transportu publicznego, edukacji, pracy, opieki zdrowotnej i wsparcia terapeutycznego. Co najważniejsze, państwo w końcu musiałyby się wyrzec osądzania „wartościowości” swoich obywateli i obywateli.

Czy infrastruktura transportowa ma wpływ na peryferyjność Polski?

Ja już powiedziałam, infrastruktura transportowa ma dosyć podstawowy wpływ na peryferyjność. Osoby mieszkające w ośrodkach miejskich często nie zdają sobie sprawy pod jaką presją ekonomiczną znajdują się osoby, które bez dostępu do samochodu nie są w stanie dojechać do pracy (również do lepszej pracy), do szkoły (również do lepszej szkoły) czy lekarza (np. z chorym dzieckiem, czy osobą starszą), nie mówiąc już o kinie, basenie czy ośrodku sportu, ale też jak mogą zrobić zakupy. Czasami każde z nas załatwia coś w urzędach lub potrzebuje dostępu do sądu. Wykluczenie komunikacyjne wpływa na praktycznie wszystkie dziedziny życia.

W jakim stopniu peryferyjność wpływa na migrację ludzi z Polski do innych krajów?

Kiedy jest się osobą zamieszkującą peryferia i mającą możliwość poprawy swoich warunków życia poprzez wyjechanie dalej za pracą staje się przed wyborem przeprowadzenia się na stałe do dużego ośrodka miejskiego lub wyjazd i podjęcie pracy za granicą. Często dlatego, że praca za granicą jest uważana za czasowe rozwiązanie, które

umożliwi zaoszczędzenie środków i wrócenie z nimi do rodzinnej miejscowości. Jednak często, życie za granicą okazuje się być bardziej atrakcyjne niż powrót do swojej peryferyjnej miejscowości by mierzyć się znów z problemami, od których się uciekło. To kolejny przykład tego ile tracimy jako społeczeństwo pozwalając na wykluczenia.

Jakie znaczenie mają inwestycje i aktywność państwa dla rozwoju regionów peryferyjnych w Polsce?

Inwestycje i aktywność państwa mają kluczową rolę. Chociaż bardziej nazwałabym to stałą obecnością państwa na wykluczonych terenach. Wymaga to zmiany podejścia do pracy na rzecz zlikwidowania obszarów wykluczenia. Państwo musi porzucić myślenie o "opłacalności" usług publicznych w krótkoterminowej perspektywie. Połączenia komunikacyjne mają przede wszystkim być stabilne, a nie bilansujące się rocznie. Tak samo jak placówki edukacyjne czy ochrona zdrowia. Na usługach publicznych dopiero buduje się i stabilizuje gospodarka. Państwo może sobie pomóc przez wyniesienie większości urzędów centralnych z Warszawy do mniejszych miejscowości, i o ile siedziba Marynarki Wojennej w Radomiu brzmi śmiesznie, to już przeniesienie NIKu do Radomia, Ministerstwa Rolnictwa do Skierniewic czy Ministerstwa Infrastruktury do Białej Podlaskiej nie byłoby złe. To są czasami małe ruchy z punktu widzenia struktury Państwa, ale ich wpływ byłby znaczący. O tym się słyszy od lat, niech się w końcu wydarzy, bo potrzebujemy tego wszyscy.

Dziękuję za rozmowę.



MarxFem

International Conference

Warsaw, November 16-18, 2023



W świecie po pandemii Covid-19, dodatkowo wstrząsanym rosnącą prekarnością i konfliktami zbrojnymi, relacje płci oraz walki pracownicze przybierają coraz ostrzejszą, czasem wręcz radykalną postać. Narastająca niepewność wiąże się z przerzucaniem odpowiedzialności za coraz większą część pracy opiekuńczej na te osoby, które są nią tradycyjnie najbardziej obciążone: kobiety, migrantki i osoby ubogie. Od lat dziewięćdziesiątych prekaryzacja rynku pracy, wzmocniana przez rzekomo post-polityczne narracje, prowadzi do rozmontowywania instytucjonalnych systemów opieki i ochrony zdrowia, przerzucając pełnione przez nie dotąd funkcje na zewnętrzne, nieformalne sieci lub też na przeciążone jednostki. Całkiem niedawne doświadczenie lockdown-u dodatkowo zwiększyło i tak już znaczący potencjał finansowy globalnych korporacji opartych na technologiach cyfrowych, czyniąc z nich element naszej codzienności oraz centrum kapitalistycznej produkcji. Utrzymujący się od lat reżim europejskich systemów granicznych oraz agresja Rosji na Ukrainę intensyfikują poczucie niepewności i utraty praw. Aktualny backlash, z jego ruchami anty-genderowymi i faszystowskimi tendencjami w zwalczaniu praw kobiet i mniejszości, cofa nas o całe dekady, zagrażając nam oraz przyszłym pokoleniom. W tych procesach krytyczna analiza feministyczna i poszukiwanie rozwiązań stają się koniecznym elementem diagnozowania problemów społecznych i reagowania na nie, przyczyniając się do zrozumienia w dużej mierze niewidocznych przemian oraz umożliwiając artykulację nowych wyzwań, a także nowych form oporu. W trakcie naszej konferencji chcemy zastanowić się nad feministycznymi odpowiedziami na aktualny kryzys, proponowanymi tak w polu teorii, jak też polityki oraz w kulturze i sztuce.

Zarejestruj się na stronie:
<https://marxfemconference.com/rejestracja/>



Polecamy

Facing the State Left Analyses and Perspectives

**Athena Athanasiou
Etienne Balibar
Walter Baier
Sara Farris
Alberto Garzón
Boris Kagarlitsky
Dunja Larise
Mariana Mortágua
Giulia Russo
Göran Therborn
Hilary Wainwright**

2023
 **transform!**
europe

**Edited by
David Broder, Eric Canepa
and Haris Golemis**

www.merlinpress.co.uk

Druk: www.merlinpress.co.uk, eBook: www.transform-yearbook.net